OPTYKA SCHUMANA

VOL. 30 | CZE/LIP/SIE 2025

MAGAZYN

SCHUMAN GROUP

WYDAWANY PRZEZ INTYTUT MYŚLI SCHUMANA
MAGAZYN PORUSZA BIEŻĄCE, ISTOTNE TEMATY UKAZUJĄC JE W PERSPEKTYWIE MYŚLI ROBERTA SCHUMANA

SCHUMAN

OPTICS MAGAZINE

RADA PROGRAMOWA:
Prof. Zbigniew Krysiak
Prof. Tomasz Grzegorz Grosse

REDAKTOR NACZELNY:
Anna Wiejak

WSPÓŁPRACA:
dr. Marek Oktaba

ADIUSTACJA:
Editorial Team

PROJEKT GRAFICZNY I FORMATOWANIE TEKSTU:
Infinite Bearing
Krzysztof Krysiak

PROJEKT OKŁADKI:
Infinite Bearing
Krzysztof Krysiak

ISSN: 2956-4484

WYDAWCA:
Instytut Myśli Schumana
Institute of Schuman's Thought
ul.Chmielna 2 lok 31
00-020 Warszawa
schumanoptics@imschuman.com

SPIS TREŚCI

str.14

I. PRACE W INSTYTUCIE MYŚLI SCHUMANA

- Akademia Schumana: Międzynarodowa Konferencja na temat Różnic Międzykulturowych
- Kielecka uczelnia zajmie się promocją myśli Roberta Schumana
- Wielka konferencja środowisk konserwatywnych

str.29

II. WAŻNE ZAGADNIENIA DLA POLSKI

- Prawnicy w obronie praworządności
- Prof. Bogdan Musiał: Danie polskiej armii pod dowództwo tzw. sił europejskich byłoby zdradą stanu

str.45

III. ISTOTNY PROBLEM DLA EUROPY

- Francuzi zabijają rocznie tyle samo dzieci, co przyjmują migrantów
- Tomasz Pysiak: Islam jest dobrym narzędziem do wywrócenia starego ładu
- Prof. Maciej Münnich: Rosja ma umiarkowany wpływ na ruchy migracyjne
- Ks. prof. Robert Skrzypczak: Mamy do czynienia z różnego rodzaju formami wewnętrznego prześladowania Kościoła

str.72

IV. TRÓJMORZE I JEGO PROBLEMY

- Tomasz Obszański: UE robi politykę, która jest dobra dla jednego, dwóch krajów

str.82

V. OBLICZA POLSKI

- Andrzej Gwiazda: Wybór prezydenta przestawia nas ze stanu okupacji w stan wojny
- Jak zbudować struktury oporu przeciwko budowie europejskiego superpaństwa?

str.92

VI. DZIEDZICTWO W IDEACH SCHUMANA

- Ewangelia w europejskiej integracji
- Prof. Margriet Krijtenburg: Musimy ponownie doprowadzić do tego, aby moralność rządziła instytucjami

str.106

VII. POEZJA DLA FORMOWANIA DUSZY I ROZUMU

- Co dalej?

LICZYMY, ŻE ZECHCĄ PAŃSTWO ZOSTAĆ NASZYMI PARTNERAMI!

JAKO ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO ZWRACAMY SIĘ Z GORĄCĄ PROŚBĄ O PRZEKAZANIE 1.5% NA WSPARCIE NASZEJ FUNDACJI. DZIĘKI TEMU RAZEM BĘDZIEMY MOGLI PROPAGOWAĆ WIEDZĘ I BUDOWAĆ WSPÓLNOTĘ NARODÓW EUROPY.

NIEZALEŻNIE OD 1,5 % MOŻECIE PAŃSTWO PRZEZNACZAĆ SWOJE ŚRODKI W FORMIE DAROWIZNY ODLICZAJĄC DO 6 % SWOJEGO DOCHODU (DLA PŁATNIKÓW CIT) LUB 10 % (DLA PŁATNIKÓW PIT) OD PODSTAWY OPODATKOWANIA.

DZIĘKI PAŃSTWA WSPARCIU BĘDZIEMY W STANIE ODPOWIADAĆ NA POTRZEBY SPOŁECZNE WYNIKAJĄCE Z POLSKIEJ RACJI STANU I KRZEWIĆ PRAWDZIWE EUROPEJSKIE WARTOŚCI.

NIE POZOSTAŃCIE OBOJĘTNI. TO OD NASZYCH DZIAŁAŃ I DECYZJI ZALEŻY, JAKA BĘDZIE PRZYSZŁA EUROPA I JAKIE MIEJSCE W NIEJ ZAJMIE POLSKA.

RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ!

INSTYTUT MYŚLI SCHUMANA;
Chmielna 2 lok. 31;
00-020 Warszawa;
NIP 5252668289;
KRS 0000626890;

NUMER KONTA PLN:
PKO BP, IV Oddział Warszawa,
91 1020 1042 0000 8202 0350 5203

NUMER KONTA EUR:
BIC CODE (SWIFT):
BPKOPLPW 91 1020 1042 0000 8602 0501 9080

LIST OD **WYDAWCY**

Szanowni Państwo,

Zwycięstwo dr. Karola Nawrockiego w wyborach prezydenckich w Polsce udowodniło, że lewicowo-liberalnemu mainstreamowi można stawić skuteczny opór. W tym historycznym głosowaniu Polacy pokazali, że nie chcą gender w szkołach, ani migrantów na ulicach, że cenią sobie tradycyjne, chrześcijańskie wartości i chcą silnego przywódcy, który będzie miał na tyle charakteru, aby blokować pomysły ideologicznych szaleńców pokroju Ursuli von der Leyen. Ta ostatnia, podobnie zresztą jak i całe niemieckie środowisko polityczne ma teraz poważny ból głowy, ponieważ nie udało się domknąć projektu unijnego superpaństwa, na co liczyła.
Gdyby wygrał Rafał Trzaskowski – silnie wspierany przez lewicowe ośrodki w całej Europie – wówczas niemiecki projekt zostałby bez przeszkód dokończony. Tak się jednak nie stało i Polska nie tylko zachowała swoją niepodległość, ale dała jasny sygnał wszystkim środowiskom konserwatywnym, że warto walczyć – dała im nadzieję na ocalenie całej Europy przed zakusami Berlina i niemieckich elit rządzących.

Należy przy tym pamiętać, że to dopiero początek walki o zniszczony przez lewicę

kontynent. Zastanawiamy się zatem wraz z naszymi rozmówcami, jak budować ruch oporu przeciwko europejskiemu superpaństwu. Jakie mamy narzędzia? Jakie możliwości? Co jako obywatele możemy uczynić, aby stanąć w obronie ojczystej ziemi? Marek Jakubiak wskazuje, że wystarczy powrócić do idei Roberta Schumana, ale czy będzie ku temu polityczna wola? Wszystko wskazuje na to, że starcie, które nas czeka, będzie wyjątkowo silne, a strona atakująca suwerenność państw członkowskich nie będzie przebierała w środkach, aby wizja Spinellego uwieńczyła nowy europejski twór, zgodnie zresztą z procedowanymi zmianami traktatowymi.

Tymczasem UE chce zdestabilizować najbardziej niepokorną wobec ideologów wschodnią flankę czyli Polskę. Hordy migrantów, które siały spustoszenie w Niemczech, teraz trafiają do Polski za zgodą polskiego rządu i przy udziale niemieckich służb. W Magazynie Optyka Schumana pochylamy się nad prawdziwym obliczem islamu i staramy się odpowiedzieć na wiele pojawiających się w przestrzeni publicznej pytań odnośnie do przybyszów spod znaku półksiężyca. Warto, abyśmy mieli świadomość, że nie jest to spontaniczny napływ „uchodźców", ale zorganizowana akcja przesiedleńcza. Bezprawna i uwłaczająca ludzkiej godności. Na razie migranci trafią do specjalnych ośrodków, ale w dalekosiężnych planach międzynarodowej lewicy jest dokwaterowywanie ich do tych domów europejskich rodzin, których metraż będzie przekraczał ten dopuszczony w planie zrównoważonego rozwoju. Z taką rzeczywistością przyjdzie nam się zmierzyć, jeżeli w porę nie utrącimy łba tej hydrze. Polskie społeczeństwo nie pozostaje bierne – powołało Ruch Obrony Granic, który doczekał się swojego koła parlamentarnego w Sejmie i pokazało, że jest gotowe walczyć o bezpieczeństwo swoje i swoich rodzin.

Ten numer naszego Magazynu poświęcamy również sprawom rolników, którzy z

niepokojem patrzą na kolejne posunięcia Komisji Europejskiej i innych unijnych instytucji w ramach wspólnotowej polityki rolnej. Nadal nie są znane szczegóły umowy z KE z krajami MERCOSUR, która zapewne wejdzie w życie, gdyż do chwili, kiedy piszę te słowa nie udało się stworzyć mniejszości blokującej. Nadal problemem jest napływ ukraińskiej żywności o jakości niespełniającej unijnych norm i obostrzeń – jakaś „niewidzialna ręka" pozwala na to, aby działające na Ukrainie zachodnie koncerny miały swój rynek zbytu właśnie w Europie, stwarzając poważne zagrożenie dla gospodarstw w całej wspólnocie.

Nie sposób nie odnieść wrażenia, że Ursula von der Leyen, do czego by się nie dotknęła, to zniszczy. Tak było w przypadku Bundeswehry, kiedy jeszcze pełniła funkcję minister obrony narodowej, i tak jest obecnie, kiedy już drugą kadencję niszczy wszystko, co kraje członkowskie mają najcenniejszego: suwerenność, gospodarkę, wartości, kulturę, bezpieczeństwo. Niemcy mają poważne problemy gospodarcze i społeczne i te problemy chcą przenieść na inne kraje, w tym również na Polskę. Nie może być na to zgody. Potrzeba jedynie odważnych decyzji politycznych, które ukrócą to unijne bezprawie i przywrócą zdrową współpracę na normalnych zasadach, w której wszystkie państwa członkowskie są równe. Nie dajmy sobie wmówić, że Europa potrzebuje niemieckiego przywództwa – czytaj: niemieckiej dominacji. To, czego Europa najbardziej w tej chwili potrzebuje, to powrót do chrześcijańskich korzeni wspólnoty Roberta Schumana, sprawnych służb i sądów, które będą trzymały się litery prawa i wyciągną konsekwencje wobec tych, którzy to prawo łamią.

Oddając w Państwa ręce ten rozszerzony, letni numer Magazynu Optyka Schumana, czynię to z wielką nadzieją na mądrość i odpowiedzialność obywateli państw członkowskich UE, na to, że staną oni do walki o swoją wolność. Wbrew temu, co twierdzi Ursula von der Leyen, w Unii Europejskiej nie mamy

LIST OD **WYDAWCY**

demokracji, ale u drzwi stoi właśnie totalitarna dyktatura, która zmiecie cały świat, jaki znamy, jeżeli jej na to pozwolimy. Jako obywatele nadal mamy narzędzia i z tych narzędzi nie bójmy się korzystać. Nie pozwólmy się też zastraszyć – tamta strona, nie mając argumentów, z pewnością wcześniej czy później sięgnie po rozwiązania siłowe i na to musimy być przygotowani.

Anna Wiejak

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO PODJĘCIA EDUKACJI I FORMACJI NA **POWSZECHNYM UNIWERSYTECIE NAUCZANIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO (PUNCS)** POD PATRONATEM ŚW. JANA PAWŁA II ORAZ SŁUGI BOŻEGO ROBERTA SCHUMANA.

PUNCS działa w ramach struktur **Instytutu Myśli Schumana** w pozaszkolnej formie edukacji nie opartej o ustawę o szkolnictwie wyższym. Działamy od lutego 2021, zaś obecnie uruchomiliśmy kolejną edycję, trwającą drogą on-line przez dwa semestry od stycznia do grudnia 2025, w średnio licząc co drugą sobotę w godzinach od 10:00 do 13:15. Harmonogram zajęć jest umieszczony na

https://puncs.pl/harmonogram-zajec/.

Można się u nas zapoznać z tym, jak myśl chrześcijańska pomaga poprawić stan gospodarki oraz społeczeństwa, a w tym ludzkiej pracy; słuchacze dyskutują o tym z ekspertami przedstawiającymi poszczególne zagadnienia oraz piszą pracę dyplomową zawierającą ich własne pomysły na zmianę swego otoczenia społecznego. Zajęcia są prowadzone nieodpłatnie.

Misją PUNCS jest wdrażanie zasad chrześcijańskiej myśli społecznej w życie gospodarcze i społeczne oraz formowanie i budowanie środowiska animatorów takich zmian w Polsce i za granicą. Liczymy, że ci Animatorzy Myśli Chrześcijańsko-Społecznej przyczynią się do diagnozowania i zmniejszania rozbieżności pomiędzy myślą chrześcijańską a istniejącym kształtem poszczególnych organizacji czy instytucji. Braki zwykłej ludzkiej przyzwoitości, pokory, wyrozumiałości, a przy tym sprzeniewierzanie się prawdzie to są przyczyny najpoważniejszych problemów ekonomiczno-społecznych i warto, byśmy łączyli siły w środowisku ludzi odważnie sprzeciwiających się życiu bez moralności i bez Boga. Nie tylko staramy się zdobywać wiedzę, ale również wspólnie formujemy się jako animatorzy, ludzie sumienia, bo takich potrzebują nasze społeczeństwa. PUNCS jest płaszczyzną dla dalszych działań, jak projekt Animatorów Wizerunku Polski w Europie oraz Forum Młodych Trójmorza. Więcej na temat PUNCS można się dowiedzieć ze strony internetowej https://puncs.pl gdzie można wypełnić elektroniczny formularz w celu zapisania się na zajęcia. Kontakt: sekretariat@puncs.pl tel. 575 990 686.

AKADEMIA SCHUMANA

ŚRODOWISKIEM MŁODEGO POKOLENIA

Włącz się do budowania Europy i świata z Schumanem!

Na Akademii Schumana są poruszane zagadnienia z takich obszarów, jak:

-ekonomia
-bezpieczeństwo
-nowe technologie
-stosunki międzynarodowe
-rozwój własny
-Europa przyszłości wg Schumana

Akademia Schumana:

- skupia środowiska akademickie, w szczególności młode pokolenie studentów, doktorantów i absolwentów uczelni
- buduje i tworzy sieć Studenckich Kół Naukowych Schumana w Polsce, Trójmorzu i innych krajach w Europie
- pomaga w budowaniu i rozwijaniu relacji między młodymi liderami w obszarze społecznym, gospodarczym i kulturowym
- tworzy platformę dla budowania i wzmacniania relacji między uczestnikami w celu kształtowania Europy w koncepcji Schumana
- włącza młode pokolenie ze środowisk pozaakademickich z różnych dziedzin życia
- inicjuje i prowadzi dialog trzech pokoleń: kreatorów, implementatorów i mentorów

Zapraszamy Cię do dołączenia do środowisk Akademii Schumana przez zapisanie się drogą mejlową.

ZGŁOŚ SWÓJ UDZIAŁ:

AKADEMIA@IMSCHUMAN.COM IMSCHUMAN.COM

FORUM EKONOMICZNE

Główny Partner

DOLNY ŚLĄSK

XXXIV FORUM EKONOMICZNE

2-4 września 2025

Hotel Gołębiewski Karpacz

CZAS TRANSFORMACJI
- jaka będzie Europa przyszłości?

3 dni konferencji

350+ debat

6000+ gości

160 partnerów biznesowych

Forum Ekonomiczne to największa i najważniejsza konferencja w Europie Środkowej i Wschodniej. Już od ponad 30 lat Forum, będące platformą do prowadzenia dialogu, skupia liderów politycznych, gospodarczych i społecznych pochodzących z ponad 60 krajów z całego świata.

Dlaczego warto wziąć udział w Forum?

Międzynarodowe **środowisko**

Inspirujący **speakerzy**

Najważniejsze **tematy**

Okazja do **networkingu**

AKADEMIA SCHUMANA:

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NA TEMAT RÓŻNIC MIĘDZYKULTUROWYCH

Uroczystą Mszą Świętą rozpoczęło się 12 maja w Lublinie Międzynarodowe Forum „Międzynarodowa Konferencja na temat Różnic Międzykulturowych” w ramach Akademii Schumana.

Wybitni naukowcy wraz z liderami Koła Naukowego Kreatywnych Liderów Schumana przez trzy dni zastanawiali się nad najbardziej aktualnymi problemami dotyczącymi nie tylko młodzieży. Wśród znamienitych gości znalazła się prof. Margriet Krijtenburg z uniwersytetu w Hadze oraz prof. Maciej Münnich z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Patronat nad wydarzeniem objął Instytut Myśli Schumana.

Kreatywni Liderzy Schumana wraz z ekspertami starali się odpowiedzieć m.in. na pytanie dlaczego Hamas, Hezbollah i Huti nadal walczą mimo że nie mają szans na wygraną. „Niemożliwe jest, aby Hamas podbił Tel Awiw czy Jerozolimę, ale mamy żołnierzy walczących w Gazie. Jaki jest więc sens? Wyobraź sobie, że prowadzisz wojnę: straciłeś swoje terytorium, twoje straty są osiem razy większe niż twojego wroga i mówisz „Nie, nadal walczymy"" - mówił prof. Maciej Münnich z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wyjaśnił, iż wszystkie te organizacje liczą na szybką islamizację dotychczas jeszcze niezajętych przez islam terenów i stąd bierze się ich zaciekły upór.

Uczestnicy pochylili się również nad problemami związanymi z wojną na Ukrainie koncentrując się na kwestii prowadzonych przez Rosję działań propagandowych, warunkach, w jakich żyją uchodźcy oraz życiu codziennym w zniszczonym rosyjskimi bombami kraju. Anna Dejanović zaprezentowała ujmujące prace plastyczne ukazujące wojenną rzeczywistość a także siłę przetrwania narodu ukraińskiego.

EUROPA SCHUMANA

„Mówienie o Schumanie jest najlepszą rzeczą, jaką możesz zrobić, ponieważ Schuman jest niesamowity. Myślę, że myśl Schumana jest niezwykle ważna" – mówiła prof. Margriet Krijtenburg wskazując, iż był on pierwszym, który rozpoczął pokojową rewolucję w Europie. „Jest niezwykle nieznany. Nikt go nie zna. To takie smutne, więc bardzo się cieszę, że interesuje was Schuman i proszę, rozpowszechnijcie w świecie, kim jest Schuman" - podkreślała zwracając się do licznie zgromadzonej młodzieży. Przypomniała, że Europa nigdy nie cieszyła się okresem tak długiego pokoju, jak ma to miejsce w tej chwili, a jest to zasługa koncepcji wypracowanej właśnie przez Sługę Bożego Roberta Schumana. „Bez Deklaracji Schumana mielibyśmy konflikty" - skonstatowała. Prof. Krijtenburg wskazywała przy tym na konieczność poznawania duchowości Roberta Schumana, ponieważ bez tego nie sposób zrozumieć motywów, którymi się kierował podejmując takie a nie inne decyzje. „Wszystkie sprawy konsultował z Bogiem i pytał Go, jak ma postąpić w danej sytuacji" - mówiła.

W tym kontekście przypomniała, że Schuman wcale nie chciał być politykiem, ale został wybrany do francuskiego parlamentu, który to wybór przyjął z pokorą traktując go jako swoje powołanie. „Dlatego przyjaciele i wrogowie szanowali go ze względu na jego spójność życia" - stwierdziła. Wyjaśniała, że tylko tak uformowany człowiek mógł uczynić z narzędzia wojny – chodziło o węgiel i stal – narzędzie pokoju i umieścić je na ponadnarodowym poziomie, aby nie były ani francuskie, ani niemieckie. „Każdy z nas jest powołany do takiego życia, nawet jeżeli ktoś twierdzi, że jest ateistą, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi Boga" - dodała.

Obok zasady pomocniczości wskazała, iż zarówno ekonomia, jak i polityka powinny służyć człowiekowi, a nie odwrotnie i tak też postrzegał to Robert Schuman.

BYĆ LIDEREM

Jednym z poruszanych podczas konferencji tematów była kwestia przywództwa. Młodzi adepci tej sztuki nabywali wiedzę, jak działać, aby być dobrym liderem, aby później w praktyce wykorzystywać nabyte kompetencje.

Pytany, dlaczego zdecydował się dołączyć do młodych liderów Schumana Pablo Vallejo odpowiedział: „Zawsze byłem podekscytowany obszarem międzykulturowości i interakcji, które miały na celu zjednoczenie nas, młodych ludzi z całego świata. Jedną z podstawowych wartości Roberta Schumana była jedna z wartości programu Erasmus, a programem Unii Europejskiej było to, że kultury z różnych części świata mogą spotykać się jako przyjaciele, a nie wrogowie. Kiedy więc usłyszałem o organizacji tego wydarzenia, byłem naprawdę podekscytowany i bardzo szczęśliwy, że mogę być uczestnikiem tego wspaniałego wydarzenia".

Odnosząc się do tematyki konferencji i prowadzonych paneli, Pablo Vallejo przyznał, że „było do wspaniałe doświadczenie i niezwykła przygoda". „Otworzyło mój umysł, moją perspektywę, moje oczy. Słyszałem o doświadczeniach ludzi, miałem bliski kontakt z ludźmi z Bliskiego Wschodu, z Afryki, z Azji – wszyscy wnoszą odrobinę smaku do stołu, jeżeli mogę użyć tej kulinarnej przenośni" - podkreślał.

„Nie słyszałem wcześniej o Robercie Schumanie, ale im więcej o nim słyszę, tym bardziej inspiruje mnie bliższe poznanie go. Myślę, że jest on bardzo inspirującą osobą, kimś, kto był nie tylko wielkim wierzącym, inspiracją dla katolików, ale także kimś, kto aktywnie działał społecznie na rzecz dobra Europejczyków" - stwierdził pytany, kim dla niego jest Robert Schuman.

Trzydniowej konferencji towarzyszyły dyskusje i warsztaty. „Organizatorom - członkom Koła Naukowego Kreatywnych Liderów Schumana należą się wielkie gratulacje. Szeroki zakres tematyczny, wybitni eksperci i interesujące panele – wszystko to bardzo wiele wniosło w intelektualną rzeczywistość nie tylko Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jak sądzę" - powiedziała uczestnicząca w Forum Anna Wiejak, redaktor naczelna Schuman Optics Magazine. „Nagrania z Międzynarodowej Konferencji na temat Różnic Międzykulturowych są dostępne na kanale YouTube Instytutu Myśli Schumana" - dodała. „Mam nadzieję na więcej tego typu inicjatyw. Widać, że Koło Naukowe Kreatywnych Liderów Schumana działa bardzo prężnie i to naprawdę cieszy tym bardziej, że Instytut Myśli Schumana jest tym, który zainicjował jego powstanie. Bardzo nas cieszy, że możemy współpracować z młodymi, zdolnymi ludźmi, którzy mają jeszcze przed sobą całe życie, a już tak wiele zdołali osiągnąć" - skonstatowała.

Karolina Maria Koter

KIELECKA UCZELNIA ZAJMIE SIĘ PROMOCJĄ MYŚLI ROBERTA SCHUMANA

NA AKADEMII NAUK STOSOWANYCH W KIELCACH POWSTAJE KOŁO NAUKOWE ROBERTA SCHUMANA. INSTYTUT MYŚLI SCHUMANA PODPISAŁ Z UCZELNIĄ LIST INTENCYJNY W TEJ SPRAWIE. NA CZERWIEC ZAPLANOWANO SPOTKANIE INAUGURACYJNE.

„Inicjatywa, aby na Akademii Nauk Stosowanych utworzyć Koło Naukowe Roberta Schumana wyszła z Instytutu Myśli Schumana. Podczas jednej z konferencji między kierownictwem Instytutu Myśli Schumana a władzami Wydziału Prawa narodził się pomysł, żeby Koło utworzyć, chociażby z tego względu, że uczelnie podpisały list intencyjny – mówi Magazynowi Optyka Schumana dr Maksymilian Ślusarczyk. „Jesteśmy na etapie początkowym. Przesłałem do Instytutu Myśli Schumana projekt statutu, który będą akceptować również władze uczelni i wydziału. Myślę, że nie będzie większych uwag, bo uczelnia jest żywo zainteresowana w powstaniu koła" - dodaje.

„Proces tworzenia trwał bardzo długo. Koło składa się z kilkunastu studentów zaocznych, więc raz, że zajęcia mają dość rzadko, dwa, że to są ludzie w większości pracujący, więc mający ograniczone możliwości czasowe. Składa się obecnie ze studentów drugiego, a wiem, że przystąpią też studenci trzeciego roku prawa – za chwilę trzeciego i czwartego właściwie, od nowego roku. Ze strony Instytutu i uczelni zostałem poproszony, żeby zostać opiekunem tego koła" – wyjaśnia podkreślając, iż żywi nadzieję, „że jeszcze pod koniec tego roku akademickiego, w czerwcu odbędzie się jedno, dwa spotkania, żebyśmy wystartowali, a już pewnie bardziej z impetem ruszymy na przełomie września, października, kiedy już zaczną się zajęcia w nowym roku".

Pytany o szczegółowy plan działania dr Maksymilian Ślusarczyk odpowiada: „Będziemy realizować te cele, które są wskazane w statucie, czyli promowanie myśli Roberta Schumana, szerzenie wartości chrześcijańskich poprzez działalność Instytutu, również aktywność społeczna, żeby propagować kierunek oddolnego oddziaływania na kierunek rozwoju struktur unijnych, co łączy się niepodzielnie z Robertem Schumanem. To są nasze podstawowe cele. Na pewno z tych bieżących zadań będziemy odbywać spotkania w ustalonych cyklach".

Koło będzie posiadało stałych członków, jak i członków honorowych,

którzy nie są studentami, ale będą w miarę swoich możliwości uczestniczyli w jego działaniu. „Będziemy starali się realizować konferencje naukowe. Z tego, co mi wiadomo od władz uczelni uczelnia dysponuje też możliwością pomocy w publikacji artykułów po konferencyjnych czy materiałów. Jestem pewien, że będziemy z tego korzystać. Zarówno na spotkania cykliczne, jak i na konferencje będziemy starali się zapraszać gości z zewnątrz. Osobiście staram się, aby nawiązać współpracę też z innymi uczelniami, ale to dopiero w przyszłości" – nie kryje dr Ślusarczyk.

Tomasz Pysiak, dyrektor zarządzający w Instytucie Myśli Schumana nie ma wątpliwości, że Koło Naukowe Roberta Schumana na Akademii Nauk Stosowanych w Kielcach ruszy sprawnie. „Statut jest bardzo dobrze napisany, bardzo jasno pokazuje misję koła. Jednocześnie daje dużą swobodę członkom tego koła naukowego, ponieważ uważamy, że rozwój własny musi być związany z odpowiedzialnością. Dlatego też studenci,

którzy będą tworzyć to koło łącznie z ich opiekunem, panem doktorem Maksymilianem Ślusarczykiem, będą mogli kreować to koło zgodnie ze swoimi potrzebami, potrzebami uczelni. Każda uczelnia jest specyficzna i dostosowanie statutu do tej specyfiki jest bardzo istotne. Tutaj to nam się udało, a właściwie udało się panu dr. Ślusarczykowi z grupą studentów" – mówi.

„Bardzo się cieszę, że to koło powstało. Myślę, że głównym moim oczekiwaniem wobec koła jest pogłębienie współpracy z Instytutem, przekazywanie nie tylko spraw związanych z popularyzacją Czcigodnego Sługi Bożego Roberta Schumana, ale również zwrócenie uwagi na te sprawy społeczne, rozwoju społecznego. Jestem przekonany, że te oczekiwania zostaną spełnione" – zaznacza.

Koła Naukowe Roberta Schumana mają za zadanie nie tylko zgłębianie i promowanie myśli Roberta Schumana, ale również zapewnienie formacji zgodnej z katolickimi wartościami.

KAROLINA MARIA KOTER

WIELKA KONFE-RENCJA ŚRODO-WISK KONSER-WATY-WNYCH

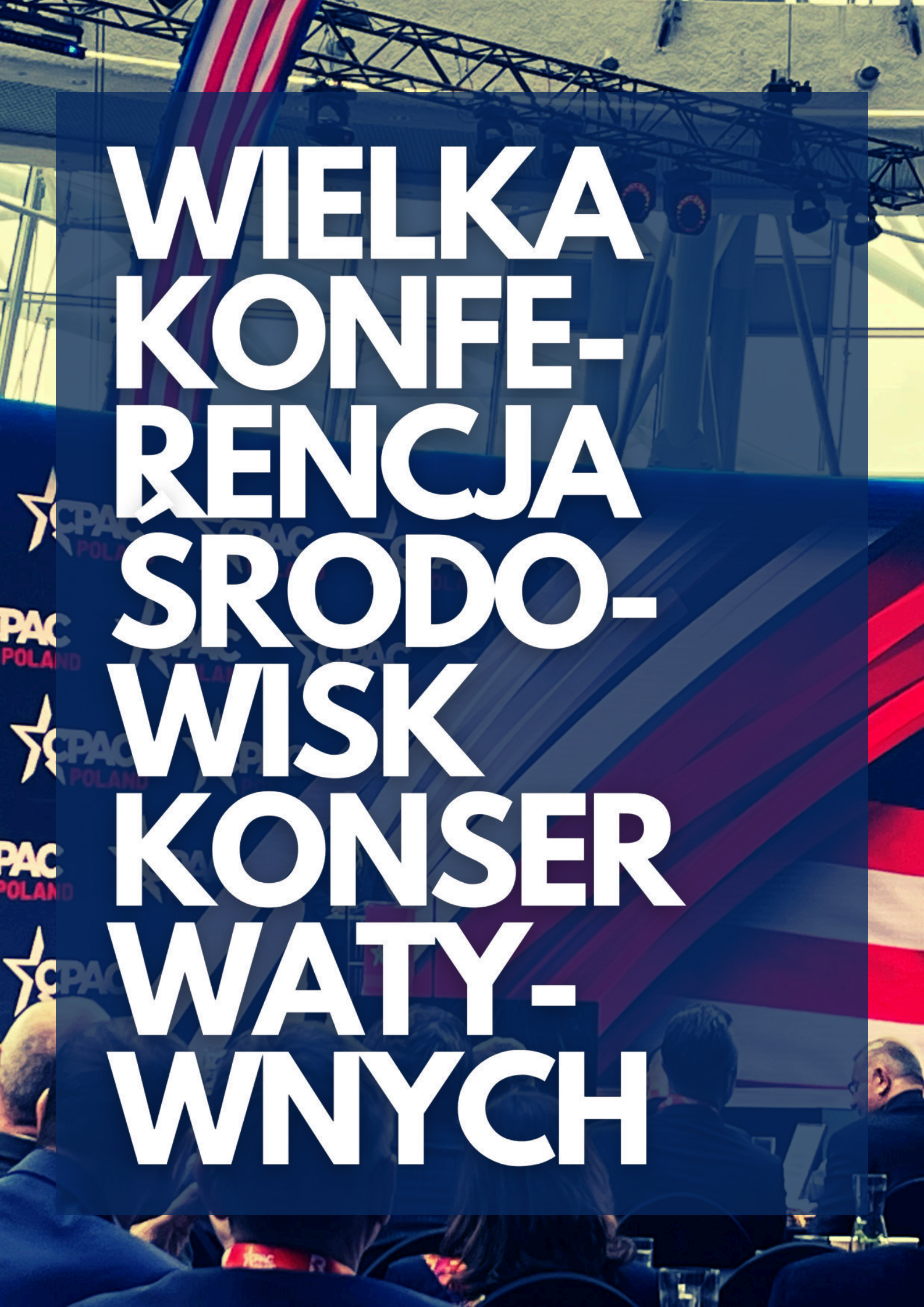

WIELKA KONFERENCJA ŚRODOWISK KONSERWATYWNYCH CPAC (CONSERVATIVE POLITICAL ACTION CONFERENCE) ODBYŁA SIĘ PIERWSZY RAZ W POLSCE 27 MAJA 2025. KONFERENCJA TA ZOSTAŁA ZAŁOŻONA W USA W 1973 ROKU A JEJ JEDNYM Z PIERWSZYCH MÓWCÓW PÓŹNIEJSZY PREZYDENT USA ROLAND REGAN. CPAC SKUPIA KONSERWATYSTÓW NA CAŁYM ŚWIECIE. TEGO TYPU WYDARZENIA OPRÓCZ USA ODBYWAJĄ SIĘ RÓWNIEŻ W KRAJACH TAKICH JAK AUSTRALIA, JAPONIA, BRAZYLIA, MEKSYK, WĘGRY ORAZ NAJMŁODSZA Z NICH ODBYŁA SIĘ W PODRZESZOWSKIEJ JASIONCE PRZY WSPÓŁPRACY WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO. WYDARZENIE TO W POLSCE ORGANIZOWAŁA TELEWIZJA REPUBLIKA. UCZESTNICZYŁO W NIEJ WIELU KONSERWATYWNYCH POLITYKÓW I DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH Z POLSKI I Z ZAGRANICY M.IN. PAN PREZYDENT ANDRZEJ DUDA, OBYWATELSKI KANDYDAT NA PREZYDENTA POPIERANY RÓWNIEŻ PRZEZ INSTYTUT MYŚLI SCHUMANA PAN DR KAROL NAWROCKI- OBECNY PREZYDENT ELEKT, KRISTI NOEM SEKRETARZ DS. BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO W ADMINISTRACJI PREZYDENTA DONALDA TRUMPA CZY TEŻ SZEF RUMUŃSKIEJ PARTII AUR GEORGE SIMION.

CPAC Polska odwiedziło również wiele znamienitych postaci z USA takich jak Matthew Schlapp- szef generalny konferencji CPAC oraz dyrektor organizacji Moms for Liberty Catalina Stubbe. Nie zabrakło również konserwatywnych posłów do polskiego i europejskiego parlamentu reprezentujących różne partie polityczne tacy jak: prof. Przemysław Czarnek, Patryk Jaki, Daniel Obajtek, Dominik Tarczyński, premier Matusz Morawiecki, Mariusz Błaszczak czy też Witold Tumanowicz, Grzegorz Płaczek, Przemysław Wipler, Ewa Zajączkowska-Hernik. Na konferencji byli również obecni samorządowcy, działacze polityczni i społeczni prezentujący szerokie spektrum konserwatystów.

Nie bez znaczenia był fakt iż CPAC Polska odbywał się na pięć dni przed drugą turą wyborów w Polsce. Tematyka, jaka królowała podczas pierwszej polskiej konferencji oscylowała wokół wolności religijnej i osobistej. Bardzo wiele wystąpień odnosiło się do chrześcijańskiego dziedzictwa naszej cywilizacji zachodniej i do konieczności jej obrony. Szczególnie mocno to wybrzmiewało w kontekście obecnych zakusów europejskich elit na stworzenie nowego neomarksistowskiego świata.

Prelegenci ze Stanów Zjednoczonych dzielili się swoją walką z liberalnymi elitami czyhającymi na wolność jednostki. Posłowie z Polski i posłowie do Parlamentu Europejskiego bardzo mocno akcentowali konieczność walki z obecnym systemem panującym w Europie Zachodniej. Szczególnie akcentując sprzeciw wobec Zielonego Ładu czy Paktu Migracyjnego. Jednak wszystkie te rozmowy odnosiły się do najważniejszego wydarzenia - wyborów prezydenckich w Polsce. Bardzo mocno akcentowano tak różne wizje świata, jakie prezentują dr Karol Nawrocki oraz Rafał Trzaskowski. Ten spór konserwatyzmu, umiłowania wolności i suwerenności narodowej z

liberalizmem, lewackim radykalizmem i kosmopolityzmem.

Właśnie ta „bitwa polityczna" nałożyła się na dużo szerszą i większą batalię. Widać było że polskie wybory są bardzo ważne dla wszystkich. Skupiły one jak w soczewce tę odwieczną batalię dychotomii tak dobrze widoczną w meta polityce. Pisał o tym i mówił św. Jan Paweł II zderzając dwie cywilizacje: życia i śmierci. Bitwa swoistych wartości z antywartościami. Właśnie w takim historycznym momencie odbywał się pierwszy CPAC. Słychać było to w konkretnych wypowiedziach i wystąpieniach. Bardzo mocne wystąpienie o wartościach wygłosił George Simion, który opowiedział o jego trudnych wyborach i przestrzegał przed zewnętrzną ingerencją - w tym przypadku brukselską. „Jestem tutaj, by ostrzec polskie społeczeństwo przed tym, jak Unia Europejska stara się ukraść wolę ludzi ciągłym wtrącaniem się w wybory. Jest duża ingerencja ze strony Francji i Niemiec w wewnętrzne sprawy innych krajów europejskich. Jestem tutaj też po to, by podzielić się moim doświadczeniem, a także by zadeklarować wsparcie w procesie przywracania demokracji" - alarmował.

Mówił dużo na temat ataku lewicowych ideologii na nasz system wartości. W podobnym tonie wypowiadał się minister profesor Przemysław Czarnek, który mówił o wojnie cywilizacyjnej i zwracał uwagę, iż jesteśmy przed wielkim wirażem, z którego możemy wypaść i zginąć. Wiraż ten jest wielką szansą na wyjście do przodu. Zauważył iż mamy jeszcze ogromną szansę na obronę naszego chrześcijańskiego dziedzictwa. Pan Minister przywołał słowa św. Siostry Faustyny, której Jezus powiedział, iż z Polski wyjdzie iskra. „I to my możemy jako Polacy dać ten sygnał do odnowy Europy" - uświadamiał.

Cały CPAC był bardzo mocno osadzony właśnie w nakierowaniu na wartości. Bardzo ważnymi były wystąpienia odnoszące się wprost do Polskich wyborów. Jasne poparcie sojuszników z USA i szefostwa CPAC otrzymał dr Karol Nawrocki. Bardzo mocne wsparcie dla obecnego Prezydenta Elekta wygłosił Corey Lewandowski szef kampanii Donalda Trumpa. Wspomniał o więzach łączących nas jako konserwatystów. Ale również odwołał się do św. Jana Pawła II. Dzielił się przy tym doświadczeniami z tamtej zwycięskiej kampanii.

Bardzo ciekawe wystąpienie wygłosił Przemysław Wipler, który mocno zakreślił ramy sporu dwóch cywilizacji jasno wskazując, iż lewicujący liberał Rafał Trzaskowski jest złym wyborem. Po wystąpieniu posła Wiplera na scenę wkroczył dr Karol Nawrocki, który w porywającej mowie przedstawił swoją wizję Polski i jej obrony przed lewacką agendą. Bardzo duże wsparcie dr. Nawrockiemu przekazała sekretarz ds. bezpieczeństwa wewnętrznego, uważana za jedną najbardziej wpływowych kobiet w administracji Prezydenta Trumpa Kristi Noem. Wprost poparła obecnego Prezydenta Elekta mówiąc, iż Stany Zjednoczone planują zwiększyć swoją obecność w Polsce. Potrzebują oni jednak dobrego i stabilnego partnera a takim jest dr Karol Nawrocki. Podzieliła się ona również swoją historią i historią walki o uwolnienie USA od lewicowej, globalistycznej ideologii.

Ostatnie przemówienie wygłosił prezydent Andrzej Duda. Także odniósł się do kandydatury dr. Nawrockiego, którego bardzo mocno poparł, ale również podsumował swoją 10-letnią służbę dla Polski. Po obejrzeniu wzruszającego klipu podsumowującego kadencję prezydent otrzymał pamiątki związane z pierwszym CPAC Polska. Ostatnim akcentem była kolacja. Przed nią jednak odbyła się rzecz niebagatelna. Został podpisany list

intencyjny między organizacją „Katolicy z Karolem Nawrockim", którą współtworzy Instytut Myśli Schumana a organizacją z USA Catholics for Trump. Była to bardzo ważna i wzniosła uroczystość. CPAC Polska - I edycja, liczymy, iż nie ostatnia - jest wybitną inicjatywą, która powinna zrzeszać jeszcze więcej działaczy i środowisk konserwatywnych.

TOMASZ PYSIAK

PRAWNICY W OBRONIE PRAWO-RZĄDNOŚCI

„OBSERWUJEMY PRÓBY NARZUCENIA POLSCE I INNYM KRAJOM UE STANDARDÓW, KTÓRE NIE ZNAJDUJĄ UMOCOWANIA W TRAKTATACH. PRZEJAWIA SIĘ TO W PRESJI INSTYTUCJI MIĘDZYNARODOWYCH I INGERENCJI W SYSTEM SĄDOWNICTWA KRAJÓW CZŁONKOWSKICH, A NAWET W PRÓBACH WPŁYWANIA NA PROCESY WYBORCZE" - MÓWIŁ PREZES POLSKIEGO TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO BOGDAN ŚWIĘCZKOWSKI PODCZAS KONFERENCJI „PRAWNICY DLA PRAWORZĄDNOŚCI", WSKAZUJĄC NA PRÓBY NARUSZENIA SUWERENNOŚCI POLSKI PRZEZ INSTYTUCJE UNII EUROPEJSKIEJ. KONGRES ZOSTAŁ ZORGANIZOWANY PRZEZ INSTYTUT ORDO IURIS, NIEZALEŻNE STOWARZYSZENIE PROKURATORÓW „AD VOCEM" I OGÓLNOPOLSKIE STOWARZYSZENIE SĘDZIÓW „SĘDZIOWIE RP". PATRONAT NAD NIM OBJĘŁY: PIERWSZA PREZES SĄDU NAJWYŻSZEGO MAŁGORZATA MANOWSKA ORAZ KRAJOWA RADA SĄDOWNICTWA.

Kongres „Prawnicy dla praworządności" stanowił odpowiedź polskich środowisk prawniczych na niszczenie polskiego prawa zarówno przez obecnie rządzącą w Polsce ekipę, jak i decyzyjne środowiska ponadnarodowe, w tym przede wszystkim instytucje Unii Europejskiej.

„Dziś, jak nigdy wcześniej po 1989 r., widzimy, że spór o praworządność stał się elementem walki politycznej. Obserwujemy także próby narzucenia Polsce i innym krajom UE standardów, które nie znajdują umocowania w traktatach. Przejawia się to w presji instytucji międzynarodowych i ingerencji w system sądownictwa krajów członkowskich, a nawet w próbach wpływania na procesy wyborcze – mówił prezes Trybunału Konstytucyjnego Bogdan Święczkowski.

W podobnym tonie zwróciła się listownie do zgromadzonych przewodnicząca Krajowej Rady Sądownictwa Dagmara Pawełczyk-Woicka, której przesłanie zostało odczytane podczas kongresu. „Stosowanie orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej bez oczekiwania na nowelizację ustaw, zaciera granicę między interpretacją a tworzeniem prawa, co podważa stabilność systemu prawnego i bezpieczeństwo obywateli. Tak opisane państwo przypomina 'jaskinię zbójców', w którym prawo staje się narzędziem arbitralnych decyzji, a nie fundamentem porządku społecznego" – alarmowała przewodnicząca.

Prokurator Krajowy Dariusz Barski zwrócił natomiast uwagę na skutki łamania prawa przez obecnie rządzącą w Polsce władzę. „Ignorowanie Konstytucji, ignorowanie zasad trójpodziału władzy organów konstytucyjnych dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych, prowadzi do anarchizacji prawa. Jedyną metodą, aby to naprawić, jest powrót władzy wykonawczej do tego, aby działać zgodnie z literą prawa" - podkreślał.

„Władza swoim postępowaniem chciała nas zastraszyć, lecz to się jej po prostu nie udało. Ale jestem przekonany, że ta władza podejmie kolejną próbę, o ile będzie miała ku temu polityczne możliwości" – zaznaczył sędzia Piotr Schab, były Rzecznik Dyscyplinarny Sędziów Sądów Powszechnych. Zwrócił on uwagę na nadużycia, do jakich dochodziło w sądach.

Ze wszystkich wypowiedzi przebijała troska o kondycją prawną państwa polskiego. Zgromadzeni prawnicy zapewniali, że dokumentują wszystkie przejawy łamania prawa, aby później wyciągnąć wobec winnych prawne konsekwencje.

Potrzebna reforma wymiaru sprawiedliwości

Uczestnicy kongresu nie ukrywali, że w Polsce potrzebna jest reforma wymiaru sprawiedliwości. Zasady, na których powinna się ona opierać nakreślił sędzia dr Łukasz Piebiak. „Dzisiejsza struktura sądownictwa jest anachroniczna, co niczemu nie służy. Natomiast struktura dwuinstancyjna, zarządzana w sposób menadżerski i profesjonalny, pozwoliłaby abyśmy wszyscy jako obywatele, mieli szybkie i mądre rozstrzygnięcia spraw" – zaznaczył prezes Prawników dla Polski.

Dr Łukasz Bernaciński z Zarządu Ordo Iuris mówił z kolei o istocie i celu praworządności, także w perspektywie historycznej. „Mamy bardzo długie tradycje praworządnościowe w Polsce, sięgające co najmniej XIV wieku. Natomiast nie mieliśmy dobrych tradycji w judykaturze związanych z zasadą państwa prawnego, w związku z naszą specyficzną historią m.in. z długim okresem zaborów" – uwrażliwiał prawnik.

„Obecnie mamy do czynienia z permanentną ingerencją w niezawisłość sędziowską. Pojawiły się projekty, które wprost niszczą tę zasadę poprzez próbę likwidacji podstawowej jej gwarancji, czyli zasady nieusuwalności sędziów" – wskazywał z kolei prezes Sędziów RP, sędzia Zygmunt Drożdżejko.

Uczestnicy podkreślali również potrzebę stworzenia nowej ustawy zasadniczej. „Nowa Konstytucja musi być głęboko osadzona w polskiej tradycji ustrojowej, której najbardziej charakterystycznymi cechami jest przywiązanie, z jednej strony, do idei ładu, a z drugiej strony do wolności. Jej elementem powinno być uwzględnienie wątków uniwersalistycznych, w szczególności ochrony godności i życia ludzkiego" – podkreślił poseł dr Bartłomiej Wróblewski.

Deklaracja w obronie praworządności

Prezes TK Bogdan Święczkowski podsumował konferencję słowami: „Nie brakuje tych, którzy chcą rozmawiać i działać w trosce o państwo i jego obywateli. Należą do nich uczestnicy kongresu oraz środowiska, które za nimi stoją, a wierzę, że w przyszłości będzie nas znacznie, znacznie więcej". „To, co dziś wybrzmiało, nie było jedynie debatą - było także świadectwem odwagi i determinacji w przywracaniu konstytucyjnego ładu" - dodał.

Kongres zakończyło podpisanie deklaracji współpracy prezesa Trybunału z organizacjami społecznymi na rzecz utrzymania praworządności w Polsce. „Naszymi działaniami pragniemy odnowić zaufanie do wymiaru sprawiedliwości, przywrócić obywatelom dostęp do sprawnych i bezstronnych sądów i prokuratury, a naszej służbie właściwą rolę w jej pełnieniu, ze szczególnym uwzględnieniem niezawisłości sędziowskiej, zasad etyki zawodowej, godności i uczciwości w egzekwowaniu praw Rzeczypospolitej Polskiej ustanowionych dla zabezpieczenia ładu społecznego, praw i wolności obywatelskich" – podkreślono w deklaracji.

Prawnicy oświadczyli w niej także, że „w obliczu stale pogłębiającego się kryzysu ustrojowego, który obejmuje zakwestionowanie przez władzę wykonawczą i ustawodawczą zasad niezależności sądów i niezawisłości sędziów, jak również zasad legalizmu i praworządności, stanowiących fundament demokratycznego państwa prawnego, sprzeciwiamy się wszelkim bezprawnym działaniom podejmowanym wobec konstytucyjnych organów państwa".

Sygnatariusze dokumentu zaapelowali „o współdziałanie wszystkich przedstawicieli środowiska prawniczego pragnących służyć Ojczyźnie praworządnej, w której równość wobec prawa, sprawiedliwość i godność ludzka znajdują stosowną ochronę". „Czas wyrazić stanowcze wsparcie dla obiektywnego ładu konstytucyjnego. Czas na kategoryczne odrzucenie relatywizmu prawniczego przejawiającego się w działaniach władzy wykonawczej" - skonstatowali.

"Dzisiejsza deklaracja potwierdza, że nadszedł czas, by bronić suwerenności! (...) Deklaracja ta nie jest końcem, a początkiem wspólnej drogi. Jest początkiem trwałego porozumienia!" - skomentował przyjęcie dokumentu prezes Bogdan Święczkowski. W jego ocenie kongres "Prawnicy dla praworządności" potwierdził, że istnieją w Polsce środowiska gotowe do współpracy w dziele naprawy państwa w imię praworządności, poszanowania Konstytucji oraz praw obywatelskich i wolności.

Anna Wiejak

Prof. Bogdan Musiał:

Danie polskiej armii pod dowództwo tzw. sił europejskich byłoby

ZDRADĄ STANU

Wybory prezydenckie w Polsce wygrał Karol Nawrocki. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Niemcy liczyli na wygraną Rafała Trzaskowskiego. Jak odebrali oni decyzję Polaków?

Prof. Bogdan Musiał: Jeżeli mówimy, że oni liczyli, to jest mało powiedziane. Oni wspierali go wszelkimi możliwymi siłami: pieniężnie, różne NGO-sy itd. Robiono w opinii publicznej w Niemczech takie wrażenie, że wygrana Nawrockiego stanowiłaby ogromne zagrożenie dla Europy. Starano się kreować podobny obraz do tego, w jakim przedstawiano Trumpa. Była pewna histeria. Jeżeli chodzi o Trumpa, to była antytrumpowska histeria, mimo że Joe Biden od wielu lat już w ogóle nie kontaktował. Tę ostatnią kwestię przemilczano. Przemilczano fakt, jak to jest szkodliwe, żeby taka osoba, jak Biden rządził. Podobne mechanizmy wystąpiły w stosunku do Polski. Chwalą Donalda Tuska, a że jego polityka jest katastrofalna dla Polski, ich to nie interesuje. Istotne dla nich jest to, aby była korzystna dla Niemiec. Stąd „grali" na Trzaskowskiego wspierając go różnymi możliwymi metodami. I jest oczywiście szok.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, w jaki sposób pisali dziennikarze, korespondenci, to właśnie w tym klimacie. Wpisywali się w oszczerczą narrację Donalda Tuska pod adresem przyszłego pana prezydenta Karola Nawrockiego. To, co zrobił Donald Tusk i różne media było niczym innym jak kampanią oszczerstw. Niemieckie media przyjmowały ją bezkrytycznie, a teraz są w szoku. Dziennikarze otwarcie przyznają, że są zaskoczeni i piszą, że to jest niebezpieczne dla Europy.

Z ciekawości spojrzałem na pierwszy tekst „Die Welt" i ze zdziwieniem zobaczyłem, że pod tym tekstem w ciągu krótkiego czasu powstało ponad pięćset komentarzy czytelników. I wie pani co, te komentarze były całkowicie inne – ogromna większość internautów stwierdzała, że to jest sprawa Polski, że bardzo dobrze się stało. Nie widzieli niczego

złego w tym, że Karol Nawrocki jest krytyczny wobec Brukseli i przyznawali, że oni również są krytyczni. Zaskakujące jest, że ta krytyczna część niemieckiego establishmentu pochwala de facto ten wybór. To jest ciekawe. Ludzie w Niemczech, którzy również są skazani na tą prymitywną propagandę, narrację, która tutaj była stworzona i powielana przez „polskie" media przyjęli ją krytycznie.

Ludzie mają dysonans poznawczy. Miałem dzisiaj dwa telefony z Niemiec w tej sprawie. Tłumaczyłem, że mają kompletnie nie wierzyć niemieckim korespondentom. Absolutnie. Muszą wziąć do tego dystans. Podobnie jak w sprawie Donalda Trumpa. Jeżeli przyjęliby taką postawę, jaka jest zadaniem dziennikarzy, nie mieszać się w wewnętrzne sprawy Polski, nie być stronniczym, tylko starać się zrozumieć i przedstawić te różne racje, to wtedy Niemcy by się kompletnie nie zdziwili. A tak, to się zdziwili, ponieważ media ukształtowały obraz, który absolutnie nie pasuje.

Znowu się powtarza, że Polska rzekomo idzie w kierunku Rosji, a pomija się fakt, że Moskwa wspierała Rafała Trzaskowskiego, a nie Karola Nawrockiego. To jest bardzo istotne. Mamy odwrócenie wszelkich faktów. Przecież wiemy, że ruskie trolle wspierały akcje antypisowskie, a za Karolem Nawrockim Władimir Putin wysłał list gończy. W Niemczech zakłamuje się sytuację, a kiedy przychodzi do tego, co się stało w Polsce, to nie rozumieją świata. Nie rozumieją mechanizmów, dlaczego ta druga strona przegrała i to pomimo stosowania tak obrzydliwego hejtu. Wystąpienie Donalda Tuska jest bowiem porównywalne do Łukaszenki, do Putina. W takich kategoriach należy rozpatrywać nagonkę, którą zorganizował, bo w normalnym, cywilizowanym kraju taka rzecz jest niedopuszczalna – ja nie znam takich przypadków.

Patrząc na to, Niemcy tego nie rozumieją i sobie tłumaczą, że Polska to jest zaścianek, prymitywny ciemnogród, że Polacy są nieżyczliwi, bo nie chcą uchodźców, że nie są gościnni i w ten sposób powstaje wypaczony obraz tej sytuacji. A jeżeli spojrzymy na sytuację, jeżeli chodzi o migrantów, to co się dzieje w Polsce: Putin z Łukaszenką przerzucają nielegalnych migrantów do Polski.

Niemcy robią to samo.

Niemcy robią to samo, czyli Polska ma być nie chcę tu używać słowa „ściekiem", ale Polska ma przyjmować wszystkich. Oczywiście Putin robi to świadomie, żeby skłócić, a Niemcy chcą się pozbyć kłopotu, balastu, który sami sobie ściągnęli.

Myślę, że jest głębsze dno w tym wszystkim, bo znamienne, że tuż przed wyborami prezydenckimi w Polsce, podczas uroczystości wręczenia Międzynarodowej Nagrody Karola Wielkiego w Akwizgranie Ursula von der Leyen zapowiedziała „nową erę" i „wielki europejski projekt niepodległej Europy" spodziewając się najwyraźniej, iż już nic nie zagrozi niemieckim planom. Przywołała postać Richarda Coudenhove-Kalergiego. Czy to oznacza, że zgodnie z wizją tego ostatniego Niemcy chcą kształtować współczesną Europę?

Są takie plany, również jeśli chodzi o plany zbrojeniowe. To, co robi von der Leyen to jest projekt niemieckiej elity, establishmentu, który de facto przegrywa w Niemczech. Pani von der Leyen to jest faworytka pani Merkel, która zawiodła na całej linii jeśli chodzi o Niemcy. Jako minister obrony, co zrobiła? Między innymi rozwaliła Bundeswehrę. Von der Leyen, która jest naprawdę nieudolnym politykiem, jest jednocześnie sprytnie działającą zakulisowo osobą potrafiącą się dopasować jeśli chodzi o jakieś projekty. Dla niej ludzie się nie liczą. W Niemczech nie ma woli wyborców co do tego, co życzy sobie von der Leyen i tzw. „elity".

Oni się nazywają „elitami". Uważają, że mają rządzić, bo zostali do tego

namaszczeni. Ich projekt jest w Niemczech w większości odrzucany. Przypomnijmy sobie wybory w Niemczech 23 lutego tego roku. Większość odrzuciła te projekty lewicowo-liberalne. Życzyła sobie czegoś innego, ale powstała taka a nie inna sytuacja. Społeczeństwo niemieckie idzie w zupełnie innym kierunku.

Wygląda na to, że w całej Europie mamy pewien odruch obronny przed planami Brukseli. Tak naprawdę oni wykańczają Europę. To, co mamy w Brukseli, to nie jest demokracja, ale pozorowana demokracja. To nie ma nic wspólnego z demokracją. Pani von der Leyen nie wygrała żadnych wyborów i nie można jej odwołać przez referendum – to jest bardzo istotne. Oni to tylko tak nazywają, tak samo jak Donald Tusk mówi o „demokracji walczącej" w Polsce, czy komuniści o „demokracji ludowej". To jest łamanie zasad demokracji i to idzie z Brukseli. To są niemieckie elity i one mają oczywiście plany.

To, co się tutaj w Polsce na szczęście stało, sprawiło, że należy ona w pewnym sensie do awangardy, która być może zastopuje ten bardzo niebezpieczny proces w Europie.

Za zachodnią granicą Polski Karola Nawrockiego określa się jako eurosceptycznego nacjonalistę. Niemieckie media przyznają, że ten wybór Polaków będzie miał wpływ na kierunek, jakim podąży Polska w Unii Europejskiej. Czy to oznacza, że Polakom już w tej chwili udało się to, czego nie udało się Rumunom, czyli pokrzyżowali plany Niemiec zdominowania Europy? Czy jeszcze za wcześnie na taką ocenę?

Mam nadzieję. Znam pana Karola Nawrockiego osobiście i to nie jest osoba, która łatwo się poddaje. To fighter. Jeżeli spojrzymy na to, co się działo w kampanii wyborczej, na tę falę hejtu, nie wiem ilu ludzi by to wytrzymało psychicznie. Trzeba rzeczywiście mieć bardzo mocną

psychikę i ugruntowane podejście do wartości. Z tego, co ja znam pana Karola Nawrockiego, to na pewno nie jest nacjonalistą, tylko jest polskim patriotą. To jest bardzo istotne. I na pewno pan Karol Nawrocki nie jest eurosceptyczny. On jest sceptyczny jeśli chodzi o Brukselę.

Czyli krótko mówiąc jest eurorealistą...

Dokładnie tak. Tak samo ja – jestem bardzo sceptyczny, odrzucam to, co się dzieje w Brukseli, widząc, co się robi za kulisami, tą ogromną biurokrację. Tam mamy ogromny przerost biurokracji, który tłamsi, dusi nie tylko demokrację, ale gospodarkę i chce przekształcić społeczeństwa na swoją modłę, zgodnie z własnymi ideologicznymi wyobrażeniami. To jest bardzo niebezpieczne. Nie chcę tego porównywać do stalinizmu, bo tu jest bardziej miękka przemoc poprzez wstrzymywanie środków, czy wspieranie organizacji pozarządowych, finansowanie, opanowanie mediów. W Polsce są media niemieckie i jeżeli spojrzymy na wybory, to dokładnie widać ten podział. Te media, które mają kapitał niemiecki dokładnie grały na Trzaskowskiego i nie miały żadnych skrupułów, aby prowadzić kampanie oszczerstw pod adresem Karola Nawrockiego.

Nie jest tajemnicą, że Niemcy via Bruksela miały chęć przejęcia kontroli nad polską armią poprzez włączenie jej do planowanych wojsk europejskich. Na ile wybór Karola Nawrockiego pokrzyżował te plany?

Wiemy, że w Polsce prezydent jest naczelnym dowódcą armii. Karol Nawrocki wykluczał – podpisał taką deklarację – podporządkowanie przywództwu europejskiemu czyli de facto niemieckiemu, być może niemiecko-francuskiemu. Uważam, że danie polskiej armii pod dowództwo tzw. sił europejskich byłoby zdradą stanu. Wcześniej czy później bowiem Niemcy będą usiłowali, już to robią za kulisami z

ludźmi Putina, porozumieć się z Rosją. Na początku kwietnia wyszło, że są zakulisowe kontakty – przynajmniej od 2023 roku - za przyzwoleniem ówczesnego kanclerza Scholza i ówczesnego szefa frakcji SPD panowie z CDU/CSU jechali we czwórkę i spotykali się z zaufanymi Putina. Debatowali na różne tematy prowadząc zakulisowe rozmowy. My to znamy z wcześniejszych lat, gdzie KGB prowadziło rozmowy zakulisowe, poza oficjalną dyplomacją z Willym Brandtem, Egonem Bahrem, czy Helmutem Schmidtem. Oni robili oficjalną politykę, podczas gdy rzeczywista była inna.

Jako historyk mogę powiedzieć, że to jest nic nowego jeśli chodzi o stosunki niemiecko-rosyjskie i to będzie kontynuowane. Widać to też po niemieckiej debacie, gdzie już dyskutuje się nad reperacją i wznowieniem funkcjonowania Nord Streamu. W Niemczech jest na ten temat bardzo ożywiona debata. Oni chcą wrócić do gazu rosyjskiego po preferencyjnych cenach, żeby inni płacili drogo, oni – tanio. Czyli ten układ, który jest tragiczny dla Europy, bardzo niebezpieczny, którego efektem jest wojna na Ukrainie. I co? Niemcy mają decydować, w jakich okolicznościach mamy użyć polskiej armii? Do tego dochodzą jeszcze francuskie interesy w Afryce. To może się tak skończyć, że polska armia nie będzie używana do obrony granic wschodnich, tylko kolonialnych zdobyczy Francji, bo Francja ma interesy strategiczne, geopolityczne. Dla niej Rosja nie jest bezpośrednim zagrożeniem. Wręcz przeciwnie. Jest istotnym partnerem jeżeli chodzi o układy geopolityczne

Czy w kontekście tego, co Pan Profesor powiedział można postawić tezę, że wybór Karola Nawrockiego na prezydenta zapobiegł kolejnemu rozbiorowi Polski, czy to zbyt daleko idąca konstatacja?

Rozbiór to jest co innego. Ale totalnemu podporządkowaniu Polski pod establishment brukselsko-berliński. My musimy naprawdę rozróżniać.

Bardzo istotne jest, aby zauważyć, jaki przekaz z mediów ma niemiecki

odbiorca. Niemcy nadal ufają mediom, chociaż to zaufanie teraz jest mniejsze. Normalnemu, zwykłemu Niemcowi to nie będzie przeszkadzało i nie przeszkadza, bo on nie ma takich zakusów, ale my mówimy tu o tych gospodarczych interesach niemieckich koncernów. Do tego dochodzi polityka. W Niemczech to jest pewna specyfika – symbioza koncernów z politykami. W szczególności mocna jest w tym SPD. Symbioza ta jest mocna do tego stopnia, że interesy koncernów są dla polityków wykładnią, jak prowadzić politykę zagraniczną. Czyli polityka zagraniczna jest de facto kształtowana w dużej mierze przez interesy gospodarcze niemieckich koncernów. Mówię tu o dużych koncernach – energetycznych, stalowych i motoryzacyjnych. To jest kluczowe. Z tego musimy zdawać sobie sprawę.

Dlatego zawsze automatyczne będzie zbliżenie do Moskwy, bo według ich wyobrażeń – od ponad stu lat – Rosja jest zapleczem surowcowym istotnym dla niemieckiego przemysłu, dla niemieckich koncernów.

Czy to oznacza, że Polacy powinni szukać sojuszników właśnie w tej części narodu niemieckiego, która też jest poszkodowana przez tę politykę?

Dokładnie. Tu nie tyle chodzi o Niemców, ale bardziej o sprawę, w jaki sposób się wynaradawia, czyli odchodzenie od patriotyzmu niemieckiego, który oczywiście jest bardzo niebezpieczny, szybko bowiem może pójść tą drogą, jak to się stało za Adolfa Hitlera, czy wcześniej, za Republiki Weimarskiej. Ona była szowinistyczna, antypolska.

Słyszę głosy, że musimy się bać, jak AfD dojdzie do władzy. Tymczasem dla AfD czy dla niemieckich nacjonalistów nie jest problemem Polska i utracone 80 lat temu ziemie. Dla nich jest problem stanowi zalew islamski – oni tak postrzegają. Czyli oni nie myślą o tym, żeby „odzyskać Wrocław". Oni obawiają się, że stracą Berlin, że stracą Zagłębie Ruhry, duże miasta. Tu dostrzegają niebezpieczeństwo. Niemiecki nacjonalizm czy patriotyzm stracił antypolskie ostrze, które

było jeszcze po 1945 roku, ponieważ te resentymenty wypędzonych były mocne. To była duża grupa wyborców, ale to pokolenie już przeszło. Niemcy mają już inne problemy – zalew nielegalną islamską migracją.

Nie jest prawdą, że Niemcy odrzucają imigrację samą w sobie, tylko tą, która jest nielegalna. Zwracają uwagę na kwestie socjalne i niebezpieczeństwo islamizacji, kryminalizacji. Bardzo istotne jest to rozróżnianie. Tak samo w Polsce. Przecież Polacy też nie są antymigracyjni – przyjmują Białorusinów, Ukraińców. Ilu ludzi z innych krajów dostaje wizy i pracują. Nie ma z tym problemu. Trzeba otwarcie powiedzieć, że tu chodzi o tych islamskich migrantów, młodych mężczyzn bez kwalifikacji i chęci czy możliwości podjęcia normalnej pracy, która w Polsce jest potrzebna. I to jest problem.

Ten problem mają Niemcy. Ja tu widzę naprawdę nić nie tyle porozumienia, co zrozumienia. To jest bardzo istotne. Nie należy dawać się podpuszczać, że w Niemczech są jakieś rewizjonistyczne prądy. Zawsze znajdzie się taka osoba czy grupa, ale naprawdę kwestia odzyskania terenów utraconych nie jest problem dla niemieckich patriotów. Kwestia jest zupełnie inna – utrzymania tego, co mają.

Jest jeszcze kwestia reparacji dla Polski. Karol Nawrocki jest ich gorącym zwolennikiem i orędownikiem.

Mam nadzieję, że Karol Nawrocki to zrobi i to bardziej konkretnie. Uważam, że to, co zrobił pan Mularczyk było błędne. Najpierw musimy na spokojnie i rzeczowo przedstawić nasze argumenty, a pan Karol Nawrocki jest historykiem, naukowcem z krwi i kości. On sobie zdaje z tego sprawę, że najpierw musimy uświadomić, że coś się złego stało. Nie może dominować wizja, którą pan Sikorski niedawno w Kanale Zero wyraził, że myśmy zyskali na II wojnie światowej, jak myśli zresztą wielu Niemców. Niemiecka narracja jest taka, że Polska zyskała jakoby na II wojnie światowej. Jeden z historyków z Wrocławia

powiedział, że trzeba policzyć, ile Polacy mają w swoich domach niemieckich mebli czy filiżanek.

Najpierw musimy przedstawić, co się w rzeczywistości stało, jakie Polska poniosła straty. To jest praca nie na rok, czy na dwa, ale pewien proces – na szczęście Polacy już to rozumieją – żeby Polacy mieli tego świadomość i aby tę świadomość uzyskali Niemcy. To wymaga pracy „u podstaw", ponieważ Niemcom wypaczono wiedzę historyczną. Najpierw jednak trzeba wiedzieć, jak te mechanizmy funkcjonują. To, co powiedział niedawno pan Sikorski to jest dokładnie narracja niemiecka. My się oczywiście tutaj bardzo denerwujemy z tego powodu. I słusznie. Ale jak to głęboko jest w Niemcach zakorzenione, jeżeli w Polsce polski minister spraw zagranicznych tak mówi.

Rozmawiała Anna Wiejak

Prof. Bogdan Musiał jest polsko-niemieckim historykiem

FRANCUZI ZABIJAJĄ ROCZNIE TYLE SAMO DZIECI, CO PRZYJMUJĄ MIGRANTÓW

Francuski think tank Terra Nova zaleca przyjmowanie każdego roku setek tysięcy migrantów, aby zapewnić „zrównoważony rozwój francuskiego modelu społecznego". Według modeli zaprezentowanych przez organizację co roku, do 2040-2050 r., należy przyjąć od 250 000 do 310 000 imigrantów, aby utrzymać odpowiedni stosunek pracujących do niepracujących w populacji kraju. W dłuższej perspektywie tego rodzaju polityka musi doprowadzić do nieodwracalnych zmian społecznych. Na taki scenariusz nie zgadza się większość francuskiego społeczeństwa.

Zdecydowana większość ankietowanych przez Terra Nova sprzeciwia się przyjmowaniu nowych imigrantów do Francji (55%), podczas gdy za przyjęciem opowiada się jedynie 30%. 15% nie wyraziło opinii w tej sprawie. Gdy jednak Francuzom przedstawiono hipotezę „wybranej" imigracji opartej na potrzebach gospodarczych kraju, obraz był jednak zupełnie inny: 43% opowiadało się za nią, podczas gdy 41% było jej przeciwnych, argumentując, że „wszelka imigracja powinna zostać ograniczona". Imigrację zarobkową postrzega się zatem we Francji inaczej niż inne formy imigracji.

Równowaga ulega zmianie, gdy mówimy o imigracji kwalifikowanej - wynik przeciwników „wszelkiej imigracji" spada z 41% do 33% (-8 pkt), a wynik zwolenników wzrasta niemal tak samo (z 43% do 50%, +7 pkt). Zgodnie z oczekiwaniami otwartość na wykwalifikowaną imigrację „wybraną" jest większa niż otwartość na imigrację „wybraną" osób nisko wykwalifikowanych, która pozostaje bliska średniej (42% za i 40% przeciw). Wśród ankietowanych kadra kierownicza najbardziej opowiada się za wykwalifikowaną imigracją „wybraną" (64%), jednocześnie odczuwając największe obawy związane z możliwą konkurencją na rynku pracy. Szczególnie pozytywnie wypowiadają się o tym emeryci (54%).

Gdy zapytano Francuzów, jaki wpływ ich zdaniem ma imigracja zarobkowa na francuską gospodarkę, tylko 39% odpowiedziało, że imigracja zarobkowa ma negatywny wpływ. 60% respondentów uważa, że ma on albo pozytywny wpływ (36%), albo żaden (24%).

ZASTĘPOWALNOŚĆ POKOLEŃ

Od 1950 roku wskaźnik śmiertelności we Francji utrzymuje się na zaskakująco stabilnym poziomie: 550 000 zgonów rocznie przy wzroście populacji o ponad 50%. Jednak w 2023 roku liczba zgonów znacznie wzrosła, osiągając 640 000. Szacuje się, że w roku 2030 liczba ta wzrośnie do 690 000, w roku 2035 do 740 000, a w roku 2040 do 770 000 (ze szczytem 780 000 około roku 2045). Badanie wykonane przez Hakima El Karoui i Jubę Ihaddadena na próbie 2000 Francuzów powyżej 18 roku życia pokazało, że aby osiągnąć stabilność w wypłacaniu świadczeń społecznych, Francja musiałaby nadal przyjmować niemal tak dużą liczbę imigrantów, jak robi to obecnie.

„Imigranci odgrywają już istotną rolę w zapewnieniu wzrostu populacji Francji, dzięki swojemu wkładowi netto i nowym narodzinom dzieci, których co najmniej jedno z rodziców jest imigrantem. Im bardziej pogarsza się sytuacja demograficzna, tym bardziej decydujący będzie ich wkład w równoważenie rachunków społecznych i zaspokajanie zapotrzebowania kraju na siłę roboczą" - przekonują analitycy ośrodka Terra Nova w wydanym w maju raporcie.

„Jeśli chcemy uniknąć śmiertelnych następstw dla naszej umowy społecznej, będziemy musieli nadal przyjmować imigrantów do naszego kraju. Niekoniecznie więcej niż w ostatnich latach, ale na pewno lepiej niż dzisiaj i poprzez bardziej wyraźne i zorganizowane dążenie do zaspokojenia naszych potrzeb ekonomicznych. Wiąże się to z przeglądem

różnych kanałów naszej polityki migracyjnej, rozważeniem partnerstw szkoleniowych z krajami pochodzenia, uregulowaniem liczby nielegalnych pracowników, którzy obecnie pracują w zawodach cieszących się dużym popytem, oraz lepszą integracją imigrantów, którzy już są obecni na naszym terytorium" - dodają.

W ich ocenie polityka migracyjna nie może być wyłączną odpowiedzialnością Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które obecnie ma tylko jeden cel: spowolnienie napływu imigrantów. „Odnotowuje się wiele nadużyć (głównie próby uzyskania pozwolenia na pobyt w ramach procedury azylowej dla osób, które ewidentnie nie mają podstaw do uzyskania ochrony), a ponadto zdarzają się nieudokumentowani imigranci, mimo że wielu z nich pracuje w sektorach poddawanych presji. W tym sensie ministerstwo prowadzi legalną i zgodną z prawem pracę monitorującą. Jednak Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych musi raz jeszcze zabrać głos w sprawie umożliwienia większej imigracji zarobkowej" - przekonują.

PROIMIGRACYJNA PROPAGANDA ODRZUCONA

W obliczu tego kolejnego produktu proimigracyjnej propagandy, Obserwatorium Imigracji i Demografii, którego celem jest informowanie na temat imigracji za pomocą rygorystycznych, opartych na badaniach danych, opublikowało replikę mającą na celu rozwianie mitu, że imigracja jest jedynym rozwiązaniem i jedyną przyszłością dla społeczeństw europejskich.

Obserwatorium obala argument lewicowego think tanku, między innymi atakując jego stronniczość metodologiczną. Raport Terra Nova zakłada, że wskaźnik zatrudnienia populacji imigrantów jest taki sam jak populacji francuskiej. Jednak absolutnie tak nie jest. „Wskaźnik zatrudnienia

cudzoziemców spoza Unii Europejskiej – tych, których dotyczy polityka imigracyjna, którą badanie ma na celu ukierunkować – jest we Francji o prawie 10 punktów niższy niż obywateli francuskich" – zauważa Nicolas Pouvreau-Monti w swoim artykule we francuskim „Le Figaro", dodając, że jest to jeden z najniższych wskaźników wśród wszystkich krajów UE. „Zaledwie połowa cudzoziemców spoza Europy mieszkających obecnie we Francji jest faktycznie zatrudniona. A z dziesięciu zezwoleń na pobyt wydanych we Francji dzisiaj tylko jedno jest wydane ze względów ekonomicznych. W tych okolicznościach – które są rzeczywiste, a nie wyobrażone – jak ktokolwiek może uczciwie twierdzić, że imigracja jest motorem zatrudnienia?" - pyta ekspert.

BRAK LOGIKI

Lewica - i to nie tylko we Francji - woli mówić o „poczuciu niepewności" w obliczu zalewu migrantów niż o powszechnej przestępczości tych ostatnich i to bardzo mocno wybrzmiało z powyższego raportu. Warto przy tym zauważyć, że proimigracyjnej narracji towarzyszy antynatalistyczna narracja wobec rdzennych Francuzów. Francja jako pierwszy kraj na świecie wpisała w 2024 roku zabijanie dzieci poczętych do swojej Konstytucji. I tak podczas gdy muzułmańskie żony ustawiają się w kolejkach po zasiłki na dzieci, Francuzki stoją w kolejkach do klinik aborcyjnych. Każdego roku w tym kraju wykonywanych jest około 250 tys. aborcji, czyli mniej więcej tyle, ile lewica chce sprowadzać imigrantów.

Podobne zjawisko możemy zresztą obserwować w całej Europie, przy czym liczba dzieci zabijanych w łonach matek różni się w zależności od kraju. Jednocześnie promowane są tzw. alternatywne formy rodziny, które nie mogą zapewnić ciągłości pokoleniowej. Gdyby Francja, czy inne kraje UE, zdecydowały się wspierać rodzinę i macierzyństwo, nie miałyby problemów

demograficznych, ale względy ideologiczne najwyraźniej przeważają nad logiką i zdrowym rozsądkiem. Warto też zwrócić uwagę, iż taka postawa wynika również z międzynarodowych zobowiązań – zarówno Unia Europejska, jak i ONZ czy WHO narzuca tym państwom zrównoważony rozwój, jednym z trzonów którego jest właśnie zabijanie dzieci w łonach matek i wspieranie ruchów migracyjnych.

Anna Wiejak

Ks. prof. Robert Skrzypczak:

Mamy do czynienia z różnego rodzaju formami wewnętrznego prześladowania Kościoła

NIEDAWNO ŚWIĘTOWALIŚMY WYBÓR NOWEGO PAPIEŻA, KTÓRY PRZYJĄŁ IMIĘ LEONA XIV. CZY W ZWIĄZKU Z TYM MOŻEMY SPODZIEWAĆ SIĘ OŻYWIENIA I ODNOWIENIA KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ?

Ks. prof. Robert Skrzypczak: Trudno powiedzieć, czy potrzebujemy takiego ożywienia, bowiem świadczyłoby to o tym, że katolicka nauka społeczna w czasach ostatnich czy w obrębie poprzedniego pontyfikatu uległa jakiemuś osłabieniu. Poprzedni papieże także zajmowali się intensywnie kwestiami społecznymi, takimi jak równy dostęp do produktów, sprawiedliwa dystrybucja dóbr materialnych, zaradzanie nierównościom społecznym, migracja, zrównoważony rozwój, zwłaszcza jeżeli chodzi o służbę zdrowia i edukację...

WŁAŚNIE Z TYM ZRÓWNOWAŻONYM ROZWOJEM JEST PROBLEM, BO TAM JEST ABORCJA.

Pani zapytała o katolicką naukę społeczną. W tej chwili nie przypominam sobie żadnego dokumentu kościelnego, który by zrównoważony rozwój kojarzył z przyzwoleniem na aborcję. Prawdopodobnie ma pani na myśli używanie tego terminu przez tzw. Agendę 2030 w ramach ONZ, ale o tym nie mówimy.

Natomiast to, na co należy zwrócić uwagę w najnowszym pontyfikacie, to jest szczególne uwrażliwienie papieża Leona XIV na wyzwanie epoki, jakim jest sztuczna inteligencja – wyzwanie dla ludzkości, wyzwanie dla jej rozwoju, wyzwanie także jeśli chodzi o zagrożenia ludzi. W sposób szczególny papież podkreślił tę kwestię po wyborze na Stolicę Piotrową w słynnym przemówieniu do Korpusu Kardynalskiego wyjaśniając także, dlaczego sięgnął po imię Leona. Mówił wówczas, że nawiązuje tutaj do papieża Leona XIII, którego pontyfikat przypadł na epokę tzw. wielkiej rewolucji industrialnej. Wówczas koniec XIX i początek XX wieku wiązał się z szybkim uprzemysłowieniem oraz wprowadzeniem nowoczesnych maszyn i technologii, które albo eliminowały wielu ludzi z procesu produkcyjnego, a więc pozbawiały pracy, albo też traktowały bardzo instrumentalnie człowieka, zwłaszcza robotnika. Wówczas papież Leon XIII czuł potrzebę, aby Kościół stanął na czele pewnego przewodniego ruchu, który pozwoli ludzkości przejść przez wyzwania związane z tamtą rewolucją przemysłową, omijając równocześnie trudności związane przede wszystkim z krzywdą wyrządzaną pracownikom, robotnikom. My dzisiaj, jak podkreślił Leon XIV znajdujemy się w obliczu nowej rewolucji industrialnej – jest to rewolucja cybernetyczna i elektroniczna mająca w swoim zasięgu sztuczną inteligencję.

Sztuczna inteligencja jest narzędziem, to znaczy może przynosić ogromne korzyści ludzkości, ale także budzić ogromne zagrożenia czy niebezpieczeństwa, w zależności od tego, w jakich rękach się znajdzie. Dzisiejszym zagrożeniem jest to, że sztuczna inteligencja może stać się narzędziem wykorzystanym przez niewielką liczbę ludzi najbogatszych, gromadzących kapitał, posługujących się także logiką globalizacji do tego, żeby wzmocnić stan posiadania znowu, analogicznie do tego, co było przed ponad stu laty, kosztem człowieka, jego praw, eliminowania człowieka z procesu produkcyjnego. Dlatego, jak powiedział papież Leon, Kościół dzisiaj

na nowo potrzebuje znaleźć się w roli przewodnika przeprowadzającego dzisiejsze społeczeństwo przez to wyzwanie, jakim jest sięgnięcie po użycie sztucznej inteligencji.

TYM BARDZIEJ, ŻE TA SZTUCZNA INTELIGENCJA NIESTETY STANOWI – PRZYNAJMNIEJ W TEJ CHWILI – NARZĘDZIE W RĘKACH LEWICOWYCH. ONA JEST TRENOWANA ZGODNIE Z LEWICOWĄ AKSJOLOGIĄ I W TĘ REWOLUCJĘ CYBERNETYCZNĄ, O KTÓREJ KSIĄDZ PROFESOR POWIEDZIAŁ, JEST WPISANE ODWRÓCENIE HIERARCHII BYTÓW, GDZIE CZŁOWIEK JEST TYM BYTEM NA NAJNIŻSZYM POZIOMIE – Z OSOBY STWORZONEJ NA OBRAZ I PODOBIEŃSTWO PANA BOGA, Z POZYCJI SYNA BOŻEGO ZOSTAŁ STRĄCONY NA POZYCJĘ SZKODNIKA PLANETY.

Tak najczęściej się dzieje w przypadku współczesnych rewolucji, które albo dehumanizują człowieka, albo redukują go. Mamy dzisiaj do czynienia z różnego rodzaju herezjami typu antropologicznego, czy to na polu

elektroniki i cybernetyki, czy też na płaszczyźnie bioetyki, czy podejścia do kwestii tożsamości seksualnej, rozrodczości, antykoncepcji. To są wyzwania, które łączą się z tym, że Kościół potrzebuje przede wszystkim uświadomić sobie bogactwo Bożego Objawienia, którego stał się depozytariuszem. My jako Kościół nie narzucamy nikomu własnych, wypracowanych przez siebie stanowisk czy teoretycznej koncepcji, filozofii. My dysponujemy światłem, ogromnym światłem, jakie zostawił nam Bóg, który wkroczył w historię i który przemówił poprzez Jezusa Chrystusa, swojego Syna, Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego rzucając ogromne światło także na to, kim jest człowiek. My potrzebujemy dzisiaj przede wszystkim sięgać do bogactwa antropologii chrześcijańskiej.

Dzisiaj wielu krzywd i wielu niesprawiedliwości udałoby się uniknąć, gdyby ludzie zechcieli sięgać po pełną prawdę o człowieku, o jego życiu, o pochodzeniu, o celowości. Natomiast, jak w każdej herezji, mamy tutaj do czynienia z pewną redukcją, która z powodu tego, że zakłada fałszywe przesłanki, musi doprowadzać także do fałszywych, bardzo często bolesnych konsekwencji. W przypadku bogactwa, jakim chrześcijaństwo dysponuje, powinniśmy ciągle zdawać sobie sprawę, że na bazie swoich debat, dyskusji, które były przeżywane w łonie Kościoła wokół odkrywania, nazywania różnych dogmatów dotyczących Trójcy Świętej, czy dogmatów chrystologicznych, Kościół dopracował się genialnych pojęć, między innymi pojęcia człowieka jako osoby ludzkiej. To jest największy wkład chrześcijaństwa w dobro czy dzieje całej ludzkości. Można dla porównania na przykład przywołać to, że cywilizacje, tak jak cywilizacja chińska czy cywilizacja arabska nie dopracowały się pojęcia osoby, stąd wynika także inne podejście do człowieka, inny sposób traktowania człowieka na przykład w relacji do kolektywu, do zbiorowości.

Myślę, że papież Leon XIV będzie chciał chętnie korzystać z bogactwa nauczania kościelnego, żeby go na nowo proponować światu. Proponować

w debacie ogólnoludzkiej, będąc ewangelicznym ojcem rodziny, który wydobywa ze swojego skarbca stare i nowe – to, co jest najlepsze w naszym Kościele od strony ludzkiej, ale przede wszystkim to, co jest klejnotem pochodzącym od Boga. Mnie osobiście bardzo pociesza fakt, że Leon XIV daje już dużo dowodów tego, że bardzo chętnie sięga po dziedzictwo myślowe św. Jana Pawła II, który był w tym względzie papieżem personalistą.

TYM BARDZIEJ JEST TO WAŻNE, ŻE EUROPA EWIDENTNIE MA POWAŻNY PROBLEM DUCHOWY. CO SIĘ STAŁO Z TYMI SPOŁECZEŃSTWAMI, ŻE W CIĄGU ZALEDWIE JEDNEGO STULECIA STAŁY SIĘ LAICKIE, WYPARŁY PANA BOGA A ZARAZEM ODWRÓCIŁY SIĘ TEŻ OD OSOBY LUDZKIEJ?

Dużo czynników złożyło się na ten można powiedzieć mizerny stan ducha współczesnego człowieka. Z jednej strony ogromnym wyzwaniem był ateizm, który miał ogromny wpływ na ludzką myśl, ludzką praxis, w darwinowskim, potem także w empirycznym wydaniu Hume'a czy Milla. Potem także w wydaniu marksistowskim, czy freudowskim. Te ateizmy przyczyniły się bardzo mocno do zmiany mentalności, pojęć, wrażliwości współczesnego człowieka przedostając się powoli do głównych ośrodków uniwersyteckich świata. A przykładem jest choćby to, w jaki sposób rozprzestrzeniła się myśl marksistowska w świecie - nie tylko poprzez bezpośredni, polityczny ruch rewolucyjny, bolszewicki, komunistyczny,

który posługiwał się aparatem przemocy i propagandy, ale także na poziomie intelektualnym, ideowym, edukacyjnym. Między innymi poprzez tzw. Szkołę Frankfurcką dzisiejsza nowoczesna myśl marksistowska i neomarksistowska zawładnęła większością uniwersytetów, gdzie wykuwane są elity świata. Przykładem jest w tej chwili konflikt na tym punkcie powstały między administracją rządową Stanów Zjednoczonych a Uniwersytetem Harvarda.

Myślę, że dzisiaj wyzwaniem, przed jakim stoimy, jest zdanie sobie sprawy, że nawet jeśli na naszych oczach, nas jako pokolenia, runął, zawalił się system komunistyczny, z którym walczył między innymi św. Jan Paweł II jako papież, ale także wielu bohaterów i męczenników wiary i godności człowieka, zwłaszcza w tzw. krajach milczenia, gdzie system marksistowski doprowadzał życie wielu ludzi do zniszczenia, musimy zdawać sobie sprawę, że mimo że ten system na naszych oczach się zawalił, to jednak sam proces myślowy, który ma postać czy charakter wirusa, a wirus ma to do siebie, że nawet jeżeli zostanie pokonany, to ma często tendencję do powracania w zmutowanej postaci, że dzisiaj nie komunizm jest problemem, problemem jest natomiast jego przyczyna.

Komunizm był tylko pewną formą zmaterializowania się, albo też inkarnacji tej idei, jaką jest marksizm. Marksizm niesie w sobie całkowicie fałszywą wizję człowieka, zredukowaną do materializmu – zależności człowieka od środków produkcji, od środków posiadania, od konsumpcji. Dlatego też jego niszczący i bardzo niebezpieczny charakter bierze się z tego, że stanowi nie tylko ludzką koncepcję, ale jest ostatnią herezją chrześcijańską. W ten sposób formułuje ten problem między innymi abp Fulton Sheen, wielki kaznodzieja amerykański XX wieku. Dlaczego herezja chrześcijańska? Dlatego, że narodziła się w głowach i umysłach ludzi ochrzczonych. Marks i jego współpracownicy w większości byli ludźmi ochrzczonymi. To stanowi także niebezpieczeństwo, dlatego że w wielu środowiskach współczesne

odmiany marksizmu inspirujące działalność ruchów społecznych, organizacji pozarządowych, partii politycznych, mają ogromną siłę uwodzenia ludzkich umysłów, wyobraźni, ponieważ na pierwszy rzut oka przypominają ewangeliczną Dobrą Nowinę, jakby to było jakieś nowe, pozakościelne, postchrześcijańskie zastosowanie myśli Pana Jezusa. Natomiast to de facto jest wielkim oszustwem, bowiem pod pozorem dobra, takiego na przykład jak walka o prawa człowieka, o prawa równościowe, o godność ludzką, często posługuje się też także całym arsenałem naszego katolickiego słownika, tak naprawdę doprowadza człowieka do klęski na różnych płaszczyznach, przede wszystkim pozbawiając ogromną liczbę ludzi perspektywy życia wiecznego, bowiem jest pozbawiony eschatologii, nadziei zmartwychwstania, odpowiedzi, jaką Bóg udziela człowiekowi po śmierci, ale także redukuje życie ludzkie przede wszystkim do celów materialnych, czyli do budowania dobrobytu, a jednocześnie także lekceważy Dekalog, prawa naturalne, a więc kwestionuje, albo w zamian ustanawia jakąś inną aksjologię.

CZY TA HEREZJA MA POTENCJAŁ ZEPCHNĄĆ KOŚCIÓŁ KATOLICKI DO KATAKUMB? CZY CZEKA NAS „OPCJA BENEDYKTA”?

To by było jeszcze pół biedy, bo to by znaczyło, że Kościół zachowuje wewnętrzną odporność i spoistość, że poddaje się prześladowaniu tracąc wiele na swoim stanie posiadania czy w kwestii przyznanych wcześniej przywilejów, ale staje się Kościołem ludzi przekonanych, zintegrowanych z Chrystusem i z Jego przesłaniem. Kościołem być może maleńkim, ale żywym. Obawiam się czegoś odwrotnego. Obawiam się, że w wielu miejscach, czego

dowodem jest to, o czym mówił między innymi Antonio Gramsci, włoski marksista, czy Bella Dodd, która po swoim nawróceniu zgodziła się stanąć przed Kongresem Stanów Zjednoczonych i opowiedzieć, jak wyglądała batalia polityczna, ideologiczna amerykańskiej partii komunistycznej, czy też w oparciu o świadectwa wielu innych ludzi, a jednocześnie znamy metodologię działania także innych środowisk, tych związanych ze współczesną gnozą – to jeszcze inne wyzwanie, inna antropologia, inny wirus mentalnościowy reprezentowany przez środowiska wolnomularskie, masońskie – że w tym wypadku mamy dzisiaj do czynienia nie tylko z prześladowaniem Kościoła, czy próbą zepchnięcia go z przestrzeni publicznej, ale próbą przejęcia go poprzez infiltrację.

Dlatego też dzisiaj mamy do czynienia z takim ogromnym problemem, który papież Benedykt XVI nazywał prześladowaniem Kościoła od środka, czyli wychodzącym z jego wnętrza. Tutaj nie tylko dopatrujemy się problemu pedofilii, który przeniknął także do struktur Kościoła katolickiego doprowadzając do zrujnowania jego wiarygodności poprzez niewierność niektórych z jego sług, czy reprezentantów – zresztą pedofilia jest zjawiskiem powszechnym, dewastującym w tej chwili prawie wszystkie środowiska, w których dochodzi do spotkania człowieka dorosłego z dzieckiem, bowiem ludzkość poprzez rewolucję seksualną zgodziła się na obalenie bardzo wartościowego i ważnego tabu w pozytywnym słowa tego znaczeniu, jakim był respekt, czy obrona niewinności dziecka przed zagrożeniami świata dorosłego.

Natomiast dzisiaj mamy do czynienia także z innego rodzaju formami wewnętrznego prześladowania Kościoła. Już papież Paweł VI o tym mówił wspominając, że w Kościele katolickim w wielu środowiskach mamy dzisiaj do czynienia z nauczaniem zgoła niekatolickim. To znaczy, że w wielu miejscach nauczanie katolickie jest kwestionowane nie tylko na poziomie katechezy, czy

publicystyki, czy duszpasterstwa, ale także myśli teologicznej. Na przykład bóstwo Jezusa Chrystusa, autentyczność Pisma Świętego jako źródła Bożego Objawienia. Dzisiaj jest wprowadzanych wiele teorii czy wręcz ideologii a także pojęć, które nigdy w Kościele katolickim nie były używane. „Niebinarność", „LGBT", „prawa równościowe", „inkluzywność" to są pojęcia pochodzące z dziedzin socjologii, czy teorii kultury, które dzisiaj wchodząc w nasz język zmieniają nie tylko naszą debatę, ale zmieniają także naszą semantykę. Pod tymi pojęciami często kryje się zdrada, odstąpienie od Ewangelii, od spójności nauczania chrześcijańskiego. Wielu ludzi dzisiaj gorszy, albo zniechęca to, że z ust przedstawicieli Kościoła katolickiego, także niektórych hierarchów, czy przedstawicieli świata teologii słyszą twierdzenia, które mają mało wspólnego z dotychczasowym nauczaniem katolickim, świadczącym o jego wyjątkowej oryginalności, a bardzo harmonizują się z takim powszechnym, postmodernistycznym, wypranym z pojęcia prawdy bełkotem tego świata.

Rozmawiała Anna Wiejak

Ks. prof. Robert Skrzypczak wykłada teologię dogmatyczną na Papieskim Wydziale Teologicznym i w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie

Prof. Maciej Münnich:

ROSJA MA UMIARKOWANY WPŁYW NA RUCHY MIGRACYJNE

W obliczu współczesnej migracji, którą obserwujemy w Europie a także w obliczu tego, co się dzieje na Bliskim Wschodzie pojawia się pytanie, na ile te ruchy migracyjne, na ile te konflikty, które mają miejsce na Bliskim Wschodzie były podsycane przez Rosję? Pamiętajmy, że Rosja traktuje migrantów jako broń demograficzną, jako narzędzie destabilizacji wrogich jej społeczeństw.

Prof. Maciej Münnich: Z naszej polskiej perspektywy to rzeczywiście jest problem i Rosja ma w tym swój udział, bo mówimy o naszej wschodniej granicy z Białorusią przede wszystkim. Jest oczywiste, że ci ludzie, którzy tam przebywają są w pewien sposób zachęcani, czy też jest im to umożliwiane poprzez Rosję. Z tym, że z perspektywy całej Europy jest to stosunkowo nieduża część tej fali migracyjnej. To nie jest główny kierunek. Trzeba pamiętać, że jednak najważniejszy kierunek to był ten od południa, dawniej przez Turcję, teraz przez Morze Śródziemne – to stamtąd napływa najwięcej migrantów. I tutaj już Rosja ma zdecydowanie mniejszy wpływ, żeby nie powiedzieć, że w przypadku Afryki stosunkowo niewielki, bo tu mówimy o wielkich zmianach cywilizacyjnych czyli wzroście liczby ludności globalnego południa, która szuka w jakiś sposób poprawy swoich warunków i najłatwiejszym im się wydaje po prostu migracja, bo przecież dostaną tutaj socjal i jeszcze znajdą na dodatek swoich rodaków, czy krewnych. Fałszywe jest to rozumienie, ale rzeczywiście takie często jest, więc Rosja ma tu umiarkowany wpływ i raczej przede wszystkim z perspektywy naszej, polskiej i naszej granicy.

W czasie wykładu, który przed chwilą Pan wygłosił podczas Akademii Młodych Liderów Schumana, powiedział Pan bardzo interesującą rzecz, a mianowicie tłumacząc, dlaczego Hamas i Hezbollah

nadal walczą wskazał Pan na ich nadzieję na islamizację już nie tylko Europy, ale także innych zakątków świata. Jak Pan ocenia w tej chwili szanse Europy na to, żeby się przed tym obronić?

Najpierw wskazałem na szansę na islamizację – w postaci przyjęcia bardziej restrykcyjnej wersji islamu – Bliskiego Wschodu, bo na razie o tym mówimy. W przypadku Europy mówimy o jakichś migrantach, którzy rzeczywiście stanowią coraz większą procentowo część niektórych zachodnich społeczeństw i to oczywiście z perspektywy tych społeczeństw jest problemem, a często wprost zagrożeniem. To należy przede wszystkim do tych państw, do polityków, których w końcu wybieramy, jaką wersję oni chcą przyjąć, czyli czy jest to dalej polityka Herzlich Wilkommen i poszukiwania kolejnych migrantów, którzy mają zastąpić starzejące się społeczeństwa europejskie, czy też jednak politycy stwierdzą, że to nie jest najlepsze rozwiązanie, bo te różnice kulturowe są na tyle duże, że powodują więcej kłopotów aniżeli dają plusów. Nie ma jednej odpowiedzi dla całej Europy, bo każde państwo będzie wybierać samo i możemy być świadkiem tego, że na przykład jeden kraj będzie prowadził inną politykę, drugi – inną. Tutaj nawet Unia Europejska nie jest w stanie tego zadekretować odgórnie. Najlepszym przykładem jest Wielka Brytania, która wyszła z Unii Europejskiej i prowadzi tą politykę samodzielnie. W którą stronę? Trudno mi jest przewidzieć, bo to wszystko zależy od wyborów, w tym naszych własnych.

Biorąc pod uwagę to, co się dzieje w Europie i fakt, że jeżeli rzeczywiście będziemy tam mieli do czynienia z dominacją islamu, to będzie to islam radykalny, bardziej kojarzony z ISIS. Czy taki islam jest w stanie iść w parze z demokracją? Czy może, jeżeli przyjmujemy migrantów, powinniśmy się przygotować na zmianę systemu na inny?

Przede wszystkim trudno powiedzieć, że mamy do czynienia z dominacją islamu,

nawet w zachodniej części Europy. W tej chwili z pewnością jeszcze tak nie jest. Mamy w tej chwili raczej pewne części społeczeństw zdominowane przez islam. To są czasem dzielnice zdominowane w poszczególnych miastach. System polityczny z pewnością przez islam zdominowany jeszcze nie jest. Natomiast trzeba mieć świadomość, że z perspektywy demograficznej ten proces będzie się pogłębiał. Raczej mówimy tu o przyszłości. Nasze działania dziś powinny przewidywać to, co się stanie w przyszłości. I tak jak powiedziałem, to zależy od naszych wyborów, którą opcję chcemy przyjąć, natomiast z pewnością wśród tej masy milionów muzułmanów mieszkających w zachodniej Europie – w Polsce stosunkowo jest ich niedużo – są również osoby związane z tą bardzo radykalną wersją islamu, taką fundamentalistyczną i z pewnością też trzeba mieć świadomość, że one znajdują wsparcie w różnych środowiskach na Bliskim Wschodzie, na pewno będą starały się to promować, co będzie bez wątpienia zagrożeniem dla społeczeństw europejskich, bo mieliśmy przykłady wielu zamachów i nie można na to zamykać oczu.

Czy taka wersja idzie w parze z demokracją? Oczywiście, że nie. W ogóle islam jest trudny do pogodzenia z demokracją. Mamy część środowisk wyrastających z korzenia Bractwa Muzułmańskiego, które stara się to łączyć, ale budując tą demokrację na fundamencie islamu, na szariacie, czyli mamy do czynienia z „demokracją islamską", czyli możemy prowadzić wybory, pod warunkiem, że będą one zgodne z islamem. Bardzo dobrym przykładem tego typu społeczeństwa, w wersji szyickiej, jest Iran, gdzie przecież są wybory, jest parlament, jest trójpodział władzy, ale jednak islam jest tym absolutnie dominującym faktorem, czynnikiem tego systemu demokratycznego, który jest bardzo zbliżony do zachodnich – mamy prezydenta, mamy parlament, mamy Sąd Najwyższy, do czego jest dodany jeszcze ten najwyższy przywódca religijny. I to jest ta islamska wersja demokracji. Jeśli taka odpowiada, to tak, rzeczywiście taką demokrację możemy mieć w perspektywie kilkudziesięciu lat, bo nie jakiejś bliższej, ale mnie osobiście wydaje się to mało prawdopodobne.

Czy ci muzułmańscy imigranci, którzy trafiają do Europy z różnych części muzułmańskiego świata, bo nie jest to tylko Syria...

Syria jest w zdecydowanej mniejszości – od razu powiem – i to bardzo wyraźnej mniejszości.

Są to też inne kraje. Czy to nie jest tak, że oni traktują tą migrację jako dżihad, a Europę – jako ziemię, którą trzeba zdominować i nawrócić na wiarę w Allaha?

Tutaj pani podała tę bardzo skrajną i na szczęście mniejszościową grupę w świecie islamu. Ogromna większość tych migrantów, oczywiście zachowując swoją tradycję muzułmańską nie ma jakichś dżihadystycznych zapędów, natomiast przez samą liczbę – ponieważ mówimy o milionach ludzi – oni będą zmieniać sytuację demograficzną i społeczną w krajach, do których przybędą. Do tego naprawdę nie potrzeba tej najtwardszej, radykalnej wersji islamu, żeby te społeczeństwa się zmieniały. Natomiast, tak jak powiedziałem, na pewno wśród tych migrantów są również i tacy i oni są – jeśli tak można powiedzieć – tym najbardziej spektakularnym zagrożeniem, bo to oni dokonują zamachów i to najczęściej się przebija w mediach. Natomiast w mediach mniej się przebija ta powolna zmiana społeczeństw, taka oddolna, gdzie poszczególne dzielnice stają się zupełnie w swym charakterze muzułmańskie. To nie jest tak spektakularne i medialne, a jest dużo poważniejszą zmianą.

I dużo trwalszą.

I dużo trwalszą. Tak.

Prof. Maciej Münnich jest historykiem, znawcą Bliskiego Wschodu.

TOMASZ PYSIAK:

ISLAM JEST DOBRYM NARZĘDZIEM DO WYWRÓCENIA STAREGO ŁADU

W EUROPIE NARASTA PROBLEM MUZUŁMAŃSKICH GANGÓW. JEST ON SZCZEGÓLNIE WIDOCZNY W SZWECJI, GDZIE GANGI REKRUTUJĄ NAWET DZIECI, ABY DOKONYWAŁY ZABÓJSTW. CZY MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE WYNIKA ON W PEWIEN SPOSÓB Z SAMEGO ISLAMU JAKO RELIGII, CZY MOŻE PRZYCZYN NALEŻY SZUKAĆ GDZIE INDZIEJ?

Tomasz Pysiak: Jeżeli mówimy o kwestiach gangów, budowania pewnych społecznych syndykatów przestępczych, gdzie są faktycznie wcielane dzieci, to powiedzenie, że jest to problem islamu jest zbytnim uproszczeniem. To nie jest do końca tak, ponieważ islam sam w sobie jest niejednorodny – mamy szyitów, sunnitów, w każdej z tych podgrup mamy jeszcze konkretne szkoły koraniczne i one zwracają uwagę na zupełnie różne aspekty islamu. Oczywiście, w islamie istnieje bardzo mocna kultura siły czyli kultura męskiej dominacji. To bezsprzecznie. Zresztą jedna z sur mówi: na głowę niewiernego niech spadnie miecz. Islam faktycznie nie tyle sprzyja, co jest nie najgorszym podglebiem terroryzmu, czyli nie możemy powiedzieć, że jest to wina religii czy osób religijnych, ale można wyczytać szczególnie z niektórych szkół koranicznych kult przemocy czy też kwestię dżihadu. Nawet sama kwestia dżihadu – dżihad jest różnie rozumiany, na przykład jako wojna wewnętrzna ze swoimi słabościami. To jest jedno rozumienie, ale są szkoły koraniczne, które mówią, że dżihad jest wojną na wyniszczenie z niewiernymi.

Tu bardziej dopatrywałbym się czegoś innego, w kwestiach kulturowych również, na które ma wpływ islam. W dużej mierze one się nie tylko wiążą z islamem, ale islam jest tylko pewnym elementem wzmacniającym tę kulturę. Bardziej kwestie kultur plemiennych czy też klanowych. Społeczeństwo klanowe buduje klany, które zupełnie nie przystają do naszego europejskiego rozumienia kultury jako takiej, czyli naszych europejskich wartości.

Te klany, tworzone grupy stawiają na pierwszym miejscu dobro klanowe, dobro danej grupy. Dochodzą do tego jeszcze kwestie społecznego niedostosowania kulturowego, które występuje wśród migrantów z tych terenów, powiązane z przewagą mężczyzn w tym zakresie i pewnym kultem siły powoduje to, że te „plemiona" się tworzą. Na tym powstają te grupy przestępcze, oczywiście również czerpiąc jakieś konteksty z radykalnego islamu. Wynika to zatem z

klanowości, a dzieci muszą być lojalne wobec danego „klanu", czyli tej grupy przestępczej, która jest budowana troszeczkę na wzór klanu. Dlatego też dzieci są również wykorzystywane do popełniania zbrodni.

ZGODNIE Z RELIGIĄ MUZUŁMAŃSKĄ ISLAMISTA MA PRAWO DOKONYWAĆ GWAŁTÓW NA KOBIETACH W SYTUACJI, KIEDY PROWADZI DŻIHAD, CZYLI ŚWIĘTĄ WOJNĘ. CZY TO MOŻE TŁUMACZYĆ ŁATWOŚĆ, Z JAKĄ MIGRANCI DOKONUJĄ GWAŁTÓW NA PRZEDSTAWICIELKACH SPOŁECZEŃSTW EUROPEJSKICH?

Radykalny odłam islamu rzeczywiście tak twierdzi i może to być pewne wyjaśnienie. Wyjaśnieniem może być także próba społecznego podporządkowania, próba dominacji ich „klanu" nad innymi „klanami" - zabieramy ich kobiety, tak bardzo pierwotnie mówiąc, dokonujemy gwałtów, pokazujemy, że to my jesteśmy ta siła. Ale oczywiście w dużej mierze może wynikać to z tego bardzo radykalnie pojmowanego islamu i tych najbardziej radykalnych szkół koranicznych, które widzieliśmy chociażby na Bliskim czy też Dalekim Wschodzie – w państwach Iraku i Lewantu (Al-Kaida), czyli to Państwo Islamskie. Tu jest bardzo duże zagrożenie, ponieważ wielu tych migrantów jest wyznawcami skrajnego skrzydła islamu.

WE FRANCJI – JAK WYNIKA Z RAPORTU TAMTEJSZYCH SŁUŻB SPECJALNYCH - BRACTWO MUZUŁMAŃSKIE DĄŻY DO REALIZACJI POLITYCZNYCH CELÓW ISLAMU POPRZEZ ATAKI NA SZKOŁY, MECZETY I INFILTRACJĘ LOKALNYCH SPOŁECZNOŚCI. W EUROPIE JEST ŁĄCZNIE OKOŁO 10 TYSIĘCY MECZETÓW, Z KTÓRYCH WIELE STANOWI WYLĘGARNIĘ ISLAMSKICH RADYKAŁÓW I TERRORYSTÓW. DLACZEGO PAŃSTWA ZACHODNIE TO TOLERUJĄ? PRZECIEŻ NIE CHODZI CHYBA O WOLNOŚĆ WYZNANIA?

Problem jest bardzo złożony. Jeden z przywódców muzułmańskich mówił do Europejczyków: „do was wysyłamy tych najgorszych". To jest jedna rzecz.

Faktycznie, meczety są podglebiem radykalniejszych ruchów, bo tam w większości przewodniczą radykalniejsze wspólnoty. Europa Zachodnia, tolerując to, wpędziła się w kozi róg. Z jednej strony jest to promocja mitycznej tolerancji, która de facto z tolerancją nie ma nic wspólnego, ale to jest również walka ze swoimi korzeniami. Jeżeli chcemy się wykorzenić, to wszystko, co powoduje, że możemy się wykorzenić, czy też walczy z naszymi korzeniami, jest naszym sojusznikiem. Na zasadzie: wróg mojego wroga jest moim sojusznikiem. Na tej zasadzie myślę, że tolerancja dla tych ruchów w umysłach części elit europejskich, które chcą stworzyć nowy porządek, jest przydatna, ponieważ oni wywracają stary porządek i mogą budować nowy.

Jeżeli chodzi o cele polityczne islamu, to była taka książka Houellebecqa „Uległość", która pokazuje możliwości nieinwazyjnego przejęcia władzy przez ruchy islamistyczne. Wystarczy, że dużo z tej mniejszości dostanie obywatelstwo, gdyż stanie się ona powoli większością i stworzy znaczącą partię w systemie politycznym. Faktycznie, Europa w mojej ocenie robi to z dwóch powodów. Pierwszy jest taki, że większość osób mówi o jakiejś wyimaginowanej tolerancji czy też wolności religijnej, ale myślę, że w umysłach części elit wynika to z chęci wywrócenia obecnej kultury, żeby budować na jej gruzach nową.

TYLKO, ŻE Z ISLAMEM SOBIE TAK ŁATWO NIE PORADZĄ...

I tu dochodzimy do pewnego clou problemu, a właściwie clou błędu ich myślenia. Islam jest zbyt zwarty, jest religią, która obejmuje w większości swoich odłamów całość życia społecznego. Ciężko będzie później dostosować się, czy też przerobić ich na modłę świeckiego, utylitarnego, żywcem wziętego z marzeń neomarksistowskiej lewicy społeczeństwa, ponieważ tu nie będzie takiej możliwości, albo ta możliwość będzie bardzo mocno ograniczona. Chyba że oni mają jakiś inny pomysł na budowę potem tego społeczeństwa po tej destrukcji, której chcą dokonać oczywiście nie tylko w sferze sprowadzania migrantów, którzy są nam obcy kulturowo i którzy nie mają zamiaru ani pracować, ani się dostosować? Może liczą, że stworzą pewne mury, taki dualizm społeczny siebie plasując na szczycie – taką dystopię społeczną, jaką nieraz widzi się w filmach science-fiction: jest elita, zrujnowane miasto na granicy chaosu, ale elita ma się dobrze zamknięta w kryształowych pałacach? Ciężko rzec.

MIMO PONURYCH DOŚWIADCZEŃ Z MUZUŁMAŃSKIMI IMIGRANTAMI ŚRODOWISKA LIBERALNE STALE MÓWIĄ O KONIECZNOŚCI SPROWADZANIA KOLEJNYCH, ABY UTRZYMAĆ ROZWÓJ GOSPODARCZY. NP. WE FRANCJI POSTULUJE SIĘ PRZYJMOWAĆ ICH ROCZNIE TAKĄ SAMĄ LICZBĘ, CO ZABIJA SIĘ W ŁONACH MATEK FRANCUSKICH OBYWATELI. CO TO ZA LOGIKA?

Tu logiki nie ma żadnej. Jest jakiś procent tych ludzi, którzy przyjeżdżają, pracują, starają się legalnie przybyć i zwrócić o pozwolenie na pracę. Oczywiście oni działają na rzecz rozwoju gospodarczego, ale widzimy, że gros tych migrantów nie robi nic. Sprowadzanie więc kolejnych rzesz gospodarki nie poprawi. Ale teraz możemy odwrócić percepcję i spojrzeć z perspektywy francuskiej czy też niemieckiej elity: weźmiemy ich nawet więcej, ale przecież po to mamy pakt migracyjny, żeby sobie wybrać tych, którzy faktycznie pracują, a pozostałych zesłać do krajów, które są postrzegane jako kraje drugiej kategorii. Taki był plan. Po to był pakt migracyjny.

PYTANIE JESZCZE, CZY TO NIE JEST TAK, ŻE PEWNE KRĘGI PONADNARODOWEJ WŁADZY POSTANOWIŁY ROZPRAWIĆ SIĘ Z CHRZEŚCIJAŃSTWEM WŁAŚNIE PRZY POMOCY ISLAMU?

To jest właśnie to, co powiedziałem, czyli kwestia wywrócenia kultury. To może być takie rozumowanie, chociaż trudno mówić o twardych danych. Może się rodzić takie podejrzenie, że w kręgu części elit, tak jak powiedziałem o tym dwustopniowych powodach (źle rozumiana tolerancja i humanitaryzm), a z drugiej strony kwestia myślenia niektórych elit, czy też nazwijmy to centrów decyzyjnych, że wywracając stary ład wybudują nowe społeczeństwo, a migranci są dobrym narzędziem do wywrócenia tego starego ładu.

ROZMAWIAŁA ANNA WIEJAK

Tomasz Pysiak jest prezesem Fundacji Schuman Trimarium Forum

TOMASZ OBSZAŃSKI:

UE robi politykę, która jest dobra dla jednego, dwóch krajów

Jaka jest obecnie kondycja polskiej wsi? Co jakiś czas dochodzą do mnie informacje o samobójstwach wśród rolników.

Tomasz Obszański: Kondycja polskiej wsi w tym momencie nie jest najgorsza. Póki co czy zboże czy warzywa są posprzedawane – ewentualnie pozostały jakieś nieduże zapasy. Także rolnicy nie mogą narzekać. Jedyny problem to przymrozki, deszcze, grady – warunki pogodowe, które powodują, że uprawy są wymrożone. Nic z tego nie będzie, trzeba to przesiewać. Ale generalnie to produkty rolnicze się sprzedają i myślę że rolnicy pod tym kątem nie mogą narzekać. Tutaj jedynie państwo musi zrobić wszystko, aby poprawić ubezpieczenia –

żeby były powszechne, żeby były tańsze, ogólnie dostępne. Fundusz Gwarancyjny też powinien tutaj działać. To są mechanizmy, które trzeba by było wdrożyć.

Odnosząc się do kwestii samobójstw wsród rolników, to do nas, do „Solidarności" nie docierają informacje, że bardzo duża liczba rolników popełnia samobójstwo...

Ja nie powiedziałam, że bardzo duża...

Być może jest to związane również z innymi sprawami życiowymi, z którymi rolnicy czy rodziny rolników mają problemy.

Jak bardzo ukraińskie mafie i inni przestępcy zza wschodniej granicy uderzają w polskie rolnictwo? Dla przykładu jak podał serwis Farmer.pl, poszukiwany listem gończym Taras Barszczowski oszukał w Polsce ponad 100 rolników, spółkę Cargill oraz Skarb Państwa. Tymczasem na Ukrainie wizyty składa mu tamtejszy minister rolnictwa, chwaląc go za przedsiębiorczość i sukcesy. Coś tu jest nie tak.

To jest system mafijny, który Ukraińcy zaczęli wykorzystywać. O tym się zaczyna mówić, że na wschodzie Polski zaczynają działać ci przestępcy, te mafie, ale nasz rząd pozwala na to, aby zachodnie firmy kupowały nasze przedsiębiorstwa nic w tym kierunku nie robiąc. Była kiedyś walka o ziemię, zresztą ta walka o ziemię dalej jest, a Ukraińcy mając kapitał i to dosyć pokaźny wykupują polskie firmy i te nadużycia zaczynają być coraz większe. Tu się mówi i o

firmach paszowych i o firmach przetwórczych, o zakładach mięsnych. Także to, co jest możliwe, co się sprzedaje, to zaraz pojawia się kapitał ze wschodu, który to kupuje i nasi rolnicy muszą być bardzo czujni, uważni, żeby nie dać się oszukać przez tych przedsiębiorców. Ale to jest wina polskiego rządu. To rząd powinien tutaj robić wszystko, aby takich sytuacji było jak najmniej.

Czy to dotyczy również polskiej ziemi, czy tylko przedsiębiorstw?

Polska ziemia jest chroniona. Solidarność Rolników Indywidualnych powstała, aby chronić polską ziemię. Weszły ustawy, które tę ziemię chronią, tylko też są nadużycia, gdzie przez tzw. podstawione osoby ta ziemia jest kupowana. Dużo ziemi jest jeszcze w rękach zachodniego kapitału, gdzie rolnicy z Pomorza Zachodniego protestują, żeby ta ziemia trafiała w polskie ręce, do polskich rolników, a nie przetargi dalej wygrywają zachodnie koncerny mimo tego, że nawet tych „trzydziestek", o których się tak dużo mówiło nie oddały.

Wszystko wskazuje na to, że produkty rolne z Ukrainy będą nadal zalewać unijny rynek. Jest mało prawdopodobne, aby KE odmówiła prowadzącym działalność rolną na Ukrainie zachodnim koncernom dostępu do europejskich odbiorców. Jakie są w Pana ocenie szanse na to, aby powrócono – co postulują rolnicy – do kontyngentów taryfowych sprzed wojny?

Niby po 6 czerwca mają one wejść, tak jak to było przed wojną, ale widzimy, co się dzieje. Bardzo duży wpływ na to ma Unia Europejska, głównie Niemcy, którzy mają tam swoje ogromne gospodarstwa, którzy budują i fermy i wszelkiego rodzaju uprawy specjalistyczne, uprawy ekologiczne, owoce, które będą eksportowane do krajów UE. Tutaj naprawdę muszą być bardzo duże naciski, żeby te produkty do nas nie wpływały. Wiemy, że będą wpływać. Te kontyngenty będą na pewno się poszerzały – taki MERCOSUR, który będzie powodował, że nasze gospodarstwa będą miały problemy ze sprzedażą tych produktów, będą miały problemy z eksportem. Tam są duże agroholdingi, duże połacie ziemi, tania siła robocza, bardzo dobra gleba. Będziemy tu mieli bardzo duży problem.

Na pewno zaczną się protesty i to takie chyba dosyć mocne, może zamknięte granice, chociaż może to iść równie dobrze przez Słowację, przez Rumunię. Zobaczymy. Będziemy obserwować, jak to będzie wyglądało. Szkoda, że nasz rząd, który dzisiaj też ma prezydencję, która powinna być tym elementem wzmacniającym nasze granice, wzmacniającym naszą pozycję na rynku europejskim, tak naprawdę nie robi nic. Pół roku minęło szybko i nic nie zostało w tym kierunku zrobione, dlatego jesteśmy pełni obaw i przyglądamy się temu, co będzie. Zobaczymy, jaka sytuacja będzie po wyborach prezydenckich, bo jeżeli prezydentem zostanie pan Trzaskowski, to można powiedzieć, że nasza pozycja będzie bardzo słaba. Może dojść do tego, że staniemy się kolonią w Europie.

Jest zastanawiające, dlaczego producenci z Ukrainy zdecydowali się na nieuczciwą ekspansję na rynku europejskim zamiast kierować swoje produkty do Afryki? Problemem nie był transport, ponieważ zarówno Polska, jak i Niemcy posiadają porty przeładunkowe. Przyczyna musi leżeć gdzie indziej. Czy zastanawialiście się nad tym? Może po prostu Niemcom zależało, aby afrykańskie rynki odstąpić Rosji?

Po co do Afryki, jak do Europy jest dużo bliżej? Dużo bliżej, dużo taniej. Jest taka polityka prowadzona, żeby te produkty były tańsze, żeby były w Europie kupowane. Pewnie na miejscu Ukraińców i Niemców robiłbym tak samo, jakby była taka możliwość. Oni robią wszystko, żeby obniżyć cenę produktu i sprzedać go jak najbliżej – przez Polskę do Niemiec, Francji nie jest daleko, Czechy, Słowacja. Po co te kraje mają uprawiać, po co mają produkować, jak mówi się, że Ukraina może być spichlerzem Europy. Ta walka będzie nierówna. Zobaczymy, jak to wszystko będzie się układało. Też trzeba powiedzieć, że tutaj te pieniądze są pewne, bo Afryka to są kraje biedne, gdzie takich cen na pewno nie będzie i te płatności też mogą w różny sposób nie docierać, a tutaj wszystko jest poukładane, podopinane i tego się trzymają. Ten rynek się bardzo ładnie rozwinął i oni mając różnego rodzaju firmy paszowe, firmy zbożowe, przetwórcze robią wszystko, żeby tak było. Przecież mówi się, że bardzo duża hodowla i drobiu i trzody chlewnej i bydła powstaje za naszą wschodnią granicą i oni się szykują do tego, żeby tutaj eksportować. Polska jest dużym eksporterem drobiu, ale Niemcy czy te agroholdingi, gdzie kapitał jest różnonarodowy będą nas wypierały i nasza pozycja będzie słaba. Także my tutaj musimy znaleźć jakieś nowe rozwiązania, ale też trzeba budować Solidarność rolników europejskich, o czym mówię, i wspólnie zatrzymać to wszystko, co dzisiaj ma miejsce.

Do tego mamy jeszcze okrytą tajemnicą umowę KE z MERCOSUR. Czy jako rolnicza Solidarność macie Państwo wypracowany scenariusz, co zrobić w sytuacji, kiedy ta umowa wejdzie w życie?

To jest bardzo trudne pytanie. To, że umowa wejdzie w życie, jest pewne. Brakuje do mniejszości blokującej jednego kraju – Włoch. Włochy na razie się wahają, czy podpisać, czy nie podpisać. Dużym krajem jest Francja, która jest bardzo przeciwko temu wszystkiemu,

ale dalej wracamy do naszego zachodniego sąsiada, który ma problem ze sprzedażą swojego sprzętu ciężkiego, samochodów, produktów przemysłowych – będzie to wysyłane do krajów MERCOSUR, a w zamian będzie przywożona żywność. Także Niemcy będą zarabiali podwójnie – raz sprzedając swoje produkty, a dwa – importując żywność z krajów MERCOSUR i rozprowadzając ją po Europie. Także tu jest bardzo duża obawa i tutaj musimy z rolnikami i niemieckimi i francuskimi, w ogóle – europejskimi, stanąć razem i to blokować. Pewnie te protesty będą takie, żeby po prostu uratować to europejskie rolnictwo. Jest duże zagrożenie i Unia Europejska zamiast dbać o to, do czego została powołana – bo w tym momencie staliśmy się zakładnikami Unii Europejskiej i w zasadzie nie mamy głosu – robi swoją politykę, która jest w zasadzie dobra i spójna dla jednego czy dwóch krajów.

Tym bardziej, że powiedzmy sobie otwarcie, w sytuacji, kiedy rzeczywiście Niemcy staną się tym hubem żywnościowym produktów pochodzących z krajów MERCOSUR, bardzo szybko dojdziemy do momentu, w którym rolnictwo europejskie upadnie, a wytworzony w ten sposób monopol Niemiec doprowadzi do zwyżki cen.

Tak. Dokładnie tak. Problemem w Niemczech jest jeszcze to, że rolnictwo się starzeje, że rolnicy nie mają następców, którym tę ziemię i gospodarstwa mogą oddawać, także to też jest tam jeden z czynników. Ale mając i rozbudowując porty, rozbudowując całą infrastrukturę drogową, całe cargo, porty lotnicze, przeładunkowe, wszystko w zasadzie mają poukładane. Nasz rząd przyhamował CPK i wszystkie inwestycje, które miały sprawić, abyśmy byli tym hubem. Przecież mamy porty, mamy bardzo dobrą sytuację, tylko po prostu trzeba było o to zadbać. A będzie tak, że nasze rolnictwo będzie pomału może nie tyle wygaszane, co będzie w taki sposób hamowane, że rolnicy nie będą chcieli się tym zajmować. Wtedy ta

żywność będzie droga, a do tego jeszcze wchodzą te produkty na bazie robaków, na bazie sztucznego mięsa, gdzie te koncerny również w tym kierunku się rozwijają budując fabryki. To niebawem może być naszych stołach, także musimy zrobić wszystko, żeby to uratować. Może nawet trzeba będzie wyjść z Unii Europejskiej, tak jak Anglicy, i być krajem niezależnym, który będzie produkował zdrową, dobrą żywność, na którą będzie cały czas zapotrzebowanie i duży zbyt. Niestety dzisiaj żywność jest kiepskiej jakości – ta, która przychodzi z Ukrainy, która jest na Zachodzie – a co by nie mówiąc polscy rolnicy jeszcze tą żywność produkują dobrą i zdrową i ona jest ceniona na rynkach zagranicznych.

Jak oceniają Państwo dokonywane zmiany w unijnej polityce rolnej? Czy to nie jest tak, że WPR staje się bardziej nastawiona na wspieranie „zielonych" technologii w rolnictwie, zamiast prowadzenia realnych działań wspierających?

Tak jest. Te zielone technologie, one są dobre na chwilę - tu trzeba twardo trzymać się rzeczywistości. Brakuje wody, brakuje takich programów, które są związane z retencją. Brakuje może nie tyle nowych technologii, bo te technologie na daną chwilę są na wysokim poziomie i polscy rolnicy z tych technologii korzystają i produkujemy, tylko jeszcze warunki pogodowe, o których tutaj na początku rozmawialiśmy, też w tym przeszkadzają. Także te działania, które by pomogły i nawadniać, i chronić, bo też trzeba powiedzieć, że polscy rolnicy zużywają najmniej środków ochrony roślin i najmniej nawozów. Średnia w Europie jest na poziomie 5-6 kg, a w Polsce jest na poziomie 2-2,5 kg, także u nas jest to poustawiane dobrze. Potrafimy dobrze produkować, potrafimy produkować dużo i zdrowo. Polscy rolnicy są bardzo pomysłowi, bardzo pracowici i potrafią się obronić przed tym, co przychodzi do nas z Zachodu. Ta cała polityka w ten sposób jest rozgrywana, aby osłabiać nasze gospodarstwa. Ta biurokracja, która jest niepotrzebna, te wszystkie programy związane z modernizacjami są zrobione z pewną dozą utrudnień, że z jednej strony mamy te pieniądze i możemy je wam przekazać, ale z drugiej strony musicie spełnić szereg wymagań, które tak naprawdę czasami są nie do spełnienia.

Komisja Europejska chwali się, że wzmocniła pozycję rolników względem ich kontrahentów – odbiorców produktów rolnych. Czy rzeczywiście?

Ja bym tak tego nie widział. Też mam gospodarstwo, też podpisujemy umowy kontraktacyjne i powiem szczerze, że ta pozycja to tak jakby bardziej się osłabiła, bo ceny na ten rok są trochę niższe. Ten przemysł też się troszeczkę w pewien sposób pozamykał, bo ci przedsiębiorcy, którzy mają chłodnie, mają duże zakłady przetwórcze, to nie mają tego zbytu, tak jak było wcześniej, do Niemiec, do Hiszpanii, do Rosji czy na Ukrainę. W tym momencie jest to trochę ograniczone. Chociaż takie produkty niszowe, jak produkty ekologiczne, to nimi jest bardzo duże zainteresowanie. Firmy, które mają kontrakty, szukają tego produktu. Zresztą tak było od dawna. Pozwala to tym małym gospodarstwom się rozwijać. Tu się mówi o tym, żeby te gospodarstwa małe zamykać, gdyż nie są rentowne, z czym się nie zgadzam patrząc jak u nas, na Lubelszczyźnie te gospodarstwa się rozwijają. Te gospodarstwa szukają dodatkowej ziemi, aby móc tę produkcję rozwijać. Po prostu tego nie ma i tego wsparcia brakuje. Także jest parę niszowych rzeczy, na które dobrze też zwrócić uwagę. Inne gospodarstwa nie będą tego robiły, ale te mniejsze mogą sobie spokojnie dać radę i z tego żyć.

Solidarność RI poparła Karola Nawrockiego w wyborach prezydenckich. Jakich konkretnie działań oczekujecie Państwo w sytuacji, gdyby rzeczywiście wygrał?

Solidarność rolnicza poparła Karola Nawrockiego dlatego, że to jest jedyny kandydat, z którym możemy uratować nasze gospodarstwa. Patrząc na to, co się dzieje na Ukrainie, patrząc na to, co będzie podpisane i robione z umową MERCOSUR, tutaj jest jasna

deklaracja Karola Nawrockiego, że będzie robił wszystko, aby te działania – nasze, polskich rolników – wzmacniać na arenie międzynarodowej, wzmacniać u nas w kraju, żeby te ustawy, które będą podcinały skrzydła polskim rolnikom były utrącane. On będzie stał na straży i je blokował.

Mówimy tutaj o zdrowej, polskiej żywności. Mówimy tutaj o tym, żeby wzmacniać eksport, żeby była budowana infrastruktura, żeby były budowane porty, a z kolei pan Trzaskowski – wiemy, co się dzieje – będzie grał na tę nutę, która idzie z Unii Europejskiej, z Brukseli i to nasze rolnictwo będzie upadać. Tak jak nic w tym momencie nie jest robione przez rząd pana Donalda Tuska, gdzie powinien z polskimi rolnikami stanąć, porozmawiać i wysłuchać, gdzie są problemy. Pan Karol Nawrocki jest tym kandydatem, który jasno się zdeklarował, że będzie tego naszego rolnictwa bronił i będziemy wspólnie ustalać strategię, która pozwoli na to, żeby obronić nas przed tym napływem żywności.

Rozmawiała Anna Wiejak

Tomasz Obszański jest przewodniczącym Solidarności Rolników Indywidualnych

Andrzej Gwiazda:

WYBÓR PREZYDENTA PRZESTAWIA NAS ZE STANU OKUPACJI W STAN WOJNY

Zwycięstwo Karola Nawrockiego to zarazem wielkie zwycięstwo Solidarności. Jakie emocje i jakie myśli towarzyszyły Panu podczas wieczoru wyborczego?

Andrzej Gwiazda: To chyba oczywiste. Miałem zaszczyt być członkiem komitetu wyborczego, a więc cały czas czuwałem. Były to bardzo ważne wybory. Jak ważne, okazało się, kiedy już zapadł wyrok narodowy, czyli kiedy Karol Nawrocki otrzymał większość i został zwycięzcą. Zauważmy, jakie zawirowania nastąpiły wówczas w polityce światowej.

Natomiast jakie emocje? Siedziałem do czwartej rano, aż uzyskałem pewność, że te brakujące głosy w Państwowej Komisji Wyborczej nie przesądzą wyniku. Wtedy dopiero poszedłem spać.

Czy można powiedzieć, że udało się w Polsce wreszcie przełamać pomagdalenkowy układ?

Jest to zasadnicze. Trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jedno: przecież – co uważam jest warte podkreślenia – Karol Nawrocki nie miał funduszy. PiS go popierał, ale PiS-owi zabrano pieniądze, a więc cała kampania została opłacona z datków społecznych. To jest niezwykle ważne. Tak jak Republika jest zbudowana z datków społeczeństwa, co jest chyba jedynym na świecie przypadkiem, kiedy widzowie sami sobie finansują telewizję, tak społeczeństwo sfinansowało kampanię prezydencką Karola Nawrockiego. W USA mamy publikacje, ile kosztuje kampania wyborcza. Nawet licząc proporcjonalnie w Polsce do wielkości i zasobów, to jednak jest to duży wydatek. I ten wydatek sfinansowali wyborcy.

Czyli wielki zryw narodowy...

Uważam, że tak. Można powiedzieć, że jest to po prostu pospolite ruszenie.

Jakie nadzieje wiąże Pan z nowo wybranym prezydentem?

Przede wszystkim Polska odzyskuje głos. Co jest jeszcze ważne, był to kandydat bezpartyjny. PiS wspomógłby tę kampanię, ale nie miał czym, bo mu zabrali pieniądze, należne pieniądze. Złamano wyrok Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego i PiS został ograbiony z tych funduszy. Został okradziony, bo minister finansów po prostu nie wypłacił. Sukces wyborczy Karola Nawrockiego można więc rozpatrywać wielostronnie.

A czego Pan by oczekiwał po tej prezydenturze?

Sytuacja jest o tyle skomplikowana, że prezydent ma w Konstytucji dość poważnie ograniczone kompetencje. Natomiast ma konstytucyjnie zapewniony w każdym momencie głos w Sejmie, ma inicjatywę ustawodawczą i prawo weta. Aby ustawa weszła w życie, musi mieć akceptację prezydenta. Zatem chociaż nie ma drobiazgowych kompetencji, to jednak to zapewnia mu duży wpływ na rząd i – co kiedyś obiecał na wiecu wyborczym – że on zapędzi ten rząd do roboty. On ma kompetencje, żeby zmusić rząd do pracy.

Natomiast oczywiście nie jestem w stanie powiedzieć, co

powinien zrobić, dlatego że po prostu zależy to również od sytuacji, jaka się kształtuje. Wiemy, że obóz rządzący, czyli Platforma Obywatelska i cała ta można powiedzieć kategoria nienawiści nie jest przygotowana na taką zmianę. Oni byli święcie przekonani, że wygra ich kandydat i pokażą Polakom, jak należy słuchać Niemców. Na to mieli plan, na to mieli od 1,5 roku, a w zasadzie od 11,5 lat licząc prezydenturę Andrzeja Dudy, aby kształtować i nastawiać nie tylko politykę, ale również polityczną mentalność. Teraz sytuacja im się całkowicie odwróciła. Musimy obserwować, jak to zniosą. Niewątpliwie polityczne działania dalej są możliwe. Zresztą nie siedzę w polityce, więc nie mogę mieć pełnego obrazu.

Pojawia się wiele opinii, że wraz z wyborem Karola Nawrockiego polska suwerenność została obroniona. Czy jednak nie jest to dopiero początek walki?

Mam nadzieję. Jeżeli rozpatrzymy, co przez te 1,5 roku zdziałała Platforma Obywatelska, Tusk i ten rząd, to przecież mamy tutaj dosłownie górę przestępstw. Przecież cała ta kadencja była jednym wielkim ciągnącym się przestępstwem. Rozpoczęło się od wejścia grup ochroniarskich do Telewizji i jej przejęcia, aż po zablokowanie wejścia do Prokuratury Prokuratorowi Krajowemu. Fizycznie zablokowano. Policja go nie wpuściła do jego gabinetu. Media ogłosiły, że w tej chwili Prokuratorem Krajowym jest jeden z prokuratorów. To, że w polityce zagranicznej nie mianowano ambasadorów, bo ambasadorów mianuje prezydent - wycofano ambasadorów, a na ich miejsce wysłano kierowników budynków ambasad. To wszystko w tej chwili musi być anulowane, zmienione. Natomiast Tusk zapowiedział, że się nie cofną ani kroku, czyli nadal nie będziemy mieli przedstawicieli zagranicznych.

No i kwestia bezprawia, jawnego, zupełnie oczywistego bezprawia Niemiec. Wprawdzie jest to pod patronatem Unii Europejskiej, ale plan tego działania przedstawił jeden z dziennikarzy niemieckich. Mamy tu więc można powiedzieć kopalnię brudu, który trzeba by wyczyścić, a wykonanie tego będzie trudne.

Jakie są obecnie w Pana ocenie największe zagrożenia dla Polski? Oprócz tego, co Pan już powiedział.

Oprócz tego są gospodarcze. Przecież dziesięciolecie rządów Prawa i Sprawiedliwości zakończyło się mimo covidu, gdzie potężne gospodarki światowe prawie że upadały, i ataku Rosji na Ukrainę, zamknięciem budżetu z takim deficytem, jaki był dziesięć lat wcześniej – mimo dwóch ogromnych finansowych katastrof. Natomiast w ciągu 1,5 roku rząd Donalda Tuska osiągnął rekordowy deficyt.

Będziemy niewątpliwie mieli atak finansowy ze strony Brukseli. Tak jak cały czas Unia Europejska, Komisja Europejska oszukiwała Polskę składając fałszywe obietnice, zawierając fałszywe porozumienia, które łamała natychmiast, po kilku dniach, tak odpowie na nasze wybory takim ograniczeniem naszych finansów, jakiego tylko będzie mogła dokonać. Może powiedzieć tak jak Donald Tusk: „Pieniędzy nie ma i nie będzie".

Ale może to jest tak, że ten wybór Karola Nawrockiego będzie stanowił początek odnowy Europy?

Niewątpliwie. Mówię tylko o tym, jakie trudności musi pokonać. A znając dotychczasową działalność Karola Nawrockiego, przede wszystkim jako dyrektora Muzeum II Wojny Światowej, to jest on w stanie wyjść zwycięsko z tego starcia. Pamiętajmy, że Muzeum to z ogromnym wysiłkiem niemieckiego lobby w Polsce było wykonane jako projekt uniewinniający Niemców ze zbrodni II wojny światowej i Karol Nawrocki potrafił to odwrócić. W każdym razie, już nie bawiąc się w szczegóły, Karol Nawrocki stoczył tutaj ogromną i zwycięską wojnę o Muzeum, które z ośrodka negującego, a

przynajmniej cieniującego niemieckie zbrodnie w czasie II wojny światowej przekształcił w patriotyczny polski ośrodek. Nawrocki potrafi.

To samo jako prezes Instytutu Pamięci Narodowej pchnął polskie sprawy zdecydowanie naprzód, więc jest bardzo sprawnym organizatorem i bardzo sprawnym przywódcą, co chciałbym podkreślić. Szeregowi pracownicy w Muzeum II Wojny Światowej narzekali, że ich Nawrocki zarzyna pracą, ale mówili to z dumą i satysfakcją - oni byli przeciążeni, ale byli usatysfakcjonowani wynikami.

To chyba najlepszy prognostyk z możliwych na tę prezydenturę?

Tak. Chociaż ten rząd zrobi wszystko, co będzie mógł przeciwko Polsce, to już będzie niewiele mógł zrobić. Nawrocki korzystając ze swoich konstytucyjnych możliwości może ich naprawdę zagonić do pracy i wpływać na kierunek ich działań.

Czyli wchodzimy w stan wojny z przeciwnikiem, a nie okupacji - wybór prezydenta przestawia nas ze stanu okupacji w stan wojny. Mam nadzieję, że nie skończy się na kartce wyborczej, ale Karol Nawrocki otrzyma bardzo silne wsparcie społeczeństwa.

Rozmawiała Anna Wiejak

Andrzej Gwiazda jest legendą polskiej Solidarności, Kawalerem Orderu Orła Białego

Jak zbudować struktury oporu przeciwko budowie europejskiego superpaństwa?

Jak zbudować struktury oporu przeciwko budowie europejskiego superpaństwa?

W moim przekonaniu partie polityczne we wszystkich państwach zaangażowały się już w budowę tego państwa, dlatego że partie polityczne czerpią benefity z kształtowania takiego państwa. Parlament Europejski, Komisja Europejska, wszystkie struktury europejskie są dla polityków same w sobie wartością. Dlatego jedynym mechanizmem obronnym w moim przekonaniu, który byłby w stanie ograniczyć ryzyko powstania takiego superpaństwa, jest wzmocnienie demokracji obywatelskiej, aby bezpośrednio obywatele podejmowali decyzję. Czyli coś, co nie wiąże się z decyzją pośredniego wyboru, jakim jest model demokracji, który mamy dzisiaj, oparty na wybieraniu pośrednika w postaci parlamentarzysty, czy też na niższym poziomie – radnego. Dlatego, że ci ludzie natychmiast zapominają o podstawowym interesie, jakim jest ochrona społeczności, z której się wywodzą. Na poziomie państwa parlamentarzysta zapomina o obronie interesu państwa narodowego.

System tworzenia państwa europejskiego jest niezwykle korupcyjny, więc awans wewnątrz struktury potencjalnego państwa europejskiego, czyli struktury unijnej, jest niezwykle atrakcyjny i mamiący. Nawet jeżeli mamy dzisiaj wśród polskich polityków przedstawicieli tzw. eurosceptyków czy europrzeciwników, oni też mają ambicję wejścia do Parlamentu Europejskiego i funkcjonowania w tej strukturze – pomimo swoich poglądów uczestniczą w budowie takiego państwa, uwiarygadniają jego budowę. Obroną przed tym jest weto obywatelskie, cały system referendalny, ale przede wszystkim weto, możliwość powoływania i odwoływania polityka, który zaczyna uczestniczyć w budowie rozwiązań sprzecznych z interesem państwa narodowego, który doprowadza do likwidacji państwa narodowego – to, co dzisiaj robi i robiła duża część polityków. To nie jest tak, że tylko obecnie rządzący politycy przyczyniają się do ograniczania samodzielności, zdolności, suwerenności, bytu państwa narodowego. Poprzednicy też się do tego przyczyniali.

Często to nie jest kwestia świadomości, czy też działanie z premedytacją, dlatego że tworzenie takiego państwa następuje przy wykorzystaniu nieświadomości, ale też logiki użytecznego idioty. Czyli ktoś, kto nie ma pojęcia, jakie są konsekwencje danych rozstrzygnięć ostatecznie przyczynia się do zbudowania takiego rozwiązania. Przykładem są obecne działania Europy w postaci budowy wspólnej armii, czyli próba przeniesienia prerogatywy państwa narodowego na poziom wyższy, jakim jest poziom europejski, czyli unifikacja tej prerogatywy. Tak samo działo się wcześniej, w przypadku Zielonego Ładu, gdzie pod hasłem ideologicznym doprowadzono do powstania podatków na poziomie Europy. Coś, co jest podstawową prerogatywą państwa narodowego, czyli nakładanie podatków, stało się prerogatywą unijną, czyli podstawą do zbudowania państwa europejskiego. Podobnie jest z całym systemem sądownictwa, gdzie to na poziomie państwa narodowego suweren kształtował reguły prawne, a dziś przez pojęcie wspólnoty, przez pojęcie Trybunału Sprawiedliwości przeniesiono ostateczne rozstrzygnięcia i uznano, że prawo europejskie jest ponad prawem krajowym. Czyli prawo tworzone przez struktury europejskie. Jeszcze wmówiono, że całe rozwiązania szczegółowe tworzone w państwie członkowskim, one i tak wchodzą do Acquis communautaire czyli do wspólnego prawodawstwa i są prawem europejskim. Sama narracja, język daje podstawę do przekonywania, uspokajania społeczeństwa i przyzwyczajania do nowej roli w tej strukturze. Aby to ograniczyć bezwzględnie potrzebujemy: ochrony przed językiem, który jest językiem nieprawdy, który jest językiem marksistowskim, tworzącym nierzeczywistość, postawienia realnych celów przed państwem narodowym, powrotu prerogatyw państwa narodowego i ich obrony, tak żeby nie dokonano likwidacji państwa narodowego. Możliwe to jest przez obronę praw wynikających z Konstytucji, potrzeba więc silnego wzmocnienia Konstytucji i wyjęcia z tej Konstytucji najważniejszej prerogatywy w państwie narodowym czyli siły suwerena: demokracja bezpośrednia, głosowanie umożliwiające odwołanie polityka, któremu nadaje się prawo, ale też weto obywatelskie w postaci zanegowania ustawy, aktu prawnego, którego źródłem może być też prawo powstające w Komisji Europejskiej lub w otoczeniu tej instytucji, co by dało możliwość zanegowania przez obywateli narzucania przez Komisję Europejską, przez Parlament Europejski rozwiązań stojących w sprzeczności z interesem państwa narodowego. W moim przekonaniu to jest jedyna możliwość, jaka dziś jeszcze jest w rękach obywateli państwa narodowego w Polsce, żeby zatrzymać ten proces tworzenia na bazie państwa narodowego nowego państwa, superpaństwa, jakim jest Europa.

Poseł Marek Jakubiak (Wolni Republikanie):

Myślę, że nie trzeba budować żadnego ruchu oporu, tylko powrócić do myśli Schumana. Musimy mieć we wszystkim własne zdanie. Państwo musi być jak dąb, a nie jak krzywa brzoza i Unia Europejska po prostu musi się zmieniać, bo sam pomysł Unii Europejskiej nie jest niczym złym. Chcemy Unii państw narodowych, a więc takiej, do jakiej żeśmy wstępowali.

EWANGELIA W EUROPEJSKIEJ INTEGRACJI

KS. PROF. PIOTR MAZURKIEWICZ

Cały proces integracji europejskiej słusznie kojarzy nam się z trzema katolikami, których nazywamy Ojcami Europy: Robertem Schumanem, Alcide de Gasperim, Konradem Adenauerem i można tam jeszcze dodać Jeana Monnet. I niewątpliwie cała inspiracja do integracji państw Europy po II wojnie światowej wychodziła z kręgów chrześcijańskich, najpierw katolickich, a później również i protestanckich. Kiedy myślimy o szczegółowych motywach, to po pierwsze dwie wojny domowe w Europie, te zniszczenia, o których już była mowa, uświadamiały, jak wielka jest wartość pokoju i że trzeba zapobiec kolejnej, trzeciej wojnie domowej w Europie.

II wojna światowa zdewastowała gospodarczo Europę. Trzecim niesłychanie istotnym elementem była kwestia komunizmu, a dokładnie Związku Sowieckiego. Trzeba pamiętać o tym, że komunizm zakładał rewolucję światową i udało się tę rewolucję w 1920 roku zatrzymać w Polsce. Ale po II wojnie światowej cały czas ten wschodni imperializm zagrażał Europie i tu warto przypomnieć jedno z pierwszych przemówień Jana Pawła II, który spotkał się z przedstawicielami EWG w 1978 roku i do przedstawicieli Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej papież zwrócił się tymi słowami: „Ten skrawek Europy, który reprezentujecie", ponieważ większość Europy była pod sowieckim panowaniem. W związku z tym w tym procesie integracji Zachodu chodziło również o to, ażeby obronić się przed tym sowieckim zagrożeniem.

Szczególnym chrześcijańskim motywem była sprawa obowiązku przebaczenia. Ludzie prawdopodobnie potrafili sobie przebaczać w każdych czasach i w każdej cywilizacji, ale obowiązek przebaczenia jest chrześcijańskim wynalazkiem. O innych aspektach powiem już w kontekście polemicznym. Ta Europa o chrześcijańskich korzeniach odnajdywała się jakoś w strukturach zintegrowanej Europy mniej więcej do lat 80. Potem bardzo ostro w ten proces

wkracza inna inspiracja – to znaczy inspiracja marksistowska. To oczywiście związane jest również z pewnymi przemianami społecznymi, które generalnie są nazwane sekularyzacją.

Kiedy dziś myślimy o Ojcach Europy, to wymieniamy Spinellego, Rossiego, Colorniego. Trzech włoskich komunistów, autorów Manifestu z Ventotene, który jest dzisiaj głównym dokumentem programowym w procesie integracji europejskiej. To jest zastanawiające, że ten dokument został przyjęty również przez chrześcijańską demokrację. Stąd dzisiaj mamy poważne pytania, jaka jest relacja między wartościami chrześcijańskimi a wartościami unijnymi, albo mówiąc inaczej – wartościami europejskimi i wartościami unijnymi. Przy czym od strony terminologicznej to są te same słowa, ale nadawany im sens bywa zupełnie inny.

Chesterton mówił o tym, że jak chrześcijańskie cnoty uwalniałyby się z ram chrześcijańskiego rozumienia świata, to stałyby się oszalałe. Gdzie w związku z tym ten problem się pojawia? Po pierwsze możemy mówić o relacji między antropologią chrześcijańską i antropologią marksistowską. Z punktu widzenia materializmu jesteśmy po prostu zwierzętami. W związku z tym nasza inspiracja jeśli chodzi o pomysły, jak żyć, jak postępować, powinna płynąć ze świata zwierzęcego. Ale w konsekwencji także zaczynamy myśleć o sobie nawzajem jako po prostu o zwierzętach. A zatem to, że człowiek jest podobny do zwierząt dzisiaj zaciemnia fakt, chrześcijańską prawdę, że zostaliśmy stworzeni na podobieństwo Boga. W związku z tym to jest pytanie podstawowe o punkt odniesienia. I to szczególnie widać w takich kwestiach, które zasadniczo, z punktu widzenia prawnego są poza kompetencjami Unii Europejskiej, ale w których unijna polityka jest niesłychanie aktywna – na przykład kwestia ochrony życia.

Komisja Europejska przez dziesięciolecia udzielała odpowiedzi, że kwestia aborcji nie mieści się w kompetencjach Unii Europejskiej. Ale na przykład w jednej z rezolucji potępiającej Polskę za brak praworządności, słowo „aborcja" pada 83 razy, a tekst ma 1,5 strony.

Wraz z przyjaciółmi opublikowaliśmy książkę na temat praworządności w Europie i między innymi jeden z autorów użył odniesienia do kwestii aborcji mówiąc, że Unia Europejska finansuje aborcję w świecie. Ktoś z recenzentów powiedział, że to jest nieprawda. Wysłałem mu kilkanaście tekstów, w których Komisja Europejska mówi, że sponsoruje aborcję i otrzymałem odpowiedź: „Tak, to prawda, ale o tym nie wolno mówić".

Dzisiaj jedną z dyskusji, ale w początkowej fazie, jest kwestia legalizacji eutanazji w Europie. Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej przedefiniowała małżeństwo, a Traktat Amsterdamski – to jest ta pierwsza istotna zmiana – wprowadził do baz niedyskryminacji orientację seksualną, z której wynika cała promocja ruchu LGBT ze strony instytucji europejskich. I teraz jeśli patrzymy na te „zwariowane cnoty"... Chodzi o to, że ludzie, którzy „pomagają dokonać aborcji", czyli pomagają zabić człowieka, robią to z przekonaniem, że są miłosiernymi Samarytanami. Jeżeli chodzi o te spory, o których w tym momencie powiedziałem, to jest tak, że – to akurat Peter Fiala kiedyś zwrócił uwagę, że jeśli mamy nazwę chrześcijańskiej demokracji, to tam jest litera „c" i on postawił pytanie, co właściwie dzisiaj oznacza ta litera „c" w nazwie chrześcijańskiej demokracji? To jest pytanie bardzo poważne. Dzisiaj, jeśli patrzymy na te spory o praworządność, jest pytanie, co oznacza litera „d" w nazwach wielu partii? Czyli ta, która symbolizuje odniesienie do demokracji.

Samuel Huntington kiedyś napisał książkę o trzeciej fali demokratyzacji. Dzisiaj mamy wyraźny kryzys demokracji w świecie, to znaczy zmniejsza się ilość państw określanych jako demokratyczne i obniża się jakość demokracji w państwach, które nazywamy demokratycznymi. W państwach komunistycznych wiemy, że jeśli do rzeczownika doda się przymiotnik, to on osłabia albo znosi wartość rzeczownika. Stąd „demokracja ludowa" była równoważna „dyktaturze proletariatu". I to dokładnie jest propozycja z Manifestu z Ventotene dla Europy. Mamy tam jasne przesłanie, że demokracja jest nieefektywna i ma pewne zahamowania gdy chodzi o używanie przemocy, w związku z czym trzeba się rozstać z demokracją.

Stąd chrześcijańskim zadaniem dzisiaj w Europie jest obrona demokracji zarówno na poziomie narodowym, jak również na poziomie Unii Europejskiej – nie deklaratywna, tylko rzeczywista. Robert Schuman mówił, że albo demokracja jest chrześcijańska, albo w ogóle jej nie ma. Nie chodzi o przymiotnik, tylko chodzi o kontekst kulturowy. George Weigel powiedział, że demokracja to jest taki stan równowagi między zasadą większości a wartościami absolutnymi, nienaruszalnymi. Przez sześć dni kierujemy się zasadą większości, a siódmego dnia przypominamy sobie o istnieniu wartości absolutnych. Można to sobie wyobrazić w ten sposób, że przez sześć dni ścinamy naskórek na dłoni, a siódmego on się odnawia. I dlatego nie mamy egzemy.

Kolejna rzecz, na którą zwraca uwagę Robert Schuman, to jest kwestia związana z państwem narodowym. W języku katolickim używamy takich dwóch pojęć Ojczyzna-Europa i Europa Ojczyzn. Myślimy o Europie jako Ojczyźnie w znaczeniu cywilizacyjnym i o naszych Ojczyznach narodowych w znaczeniu tożsamościowym. I to jest wizja Roberta Schumana. Przy czym Robert Schuman zauważa

także, że jest jeden naród, którego obecność w Europie jest problematyczna. Chodzi o Niemcy. Ale mówi: „Niemcy są za duże jak na Europę”, co oznacza, że jeśli są otoczone słabymi państwami, to grozi wojna, a drugim ryzykiem jest niemiecka dominacja poprzez odtwarzanie Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. I Schuman mówi: Potrzebna nam jest integracja europejska po to, żeby nigdy nie dopuścić do dominacji niemieckiej w Europie. To jest niezwykle istotny cel całego procesu integracji, ponieważ w przeciwnym wypadku grożą nam konflikty, także prawdopodobnie konflikty wojenne, albo rozpad całej Unii Europejskiej.

Polski myśliciel Feliks Gross w 1944 roku zaproponował rozwiązanie dla przyszłej zintegrowanej Europy, którą określał mianem Rady Europy i mówił: kraje Europy Środkowej powinny najpierw stworzyć federację i dopiero potem wejść do tej Rady Europy, bo wtedy Niemcy będą miały odpowiednią przeciwwagę.

Urlich Beck, niemiecki myśliciel, specjalista w zakresie polityki, mówił o tym, że Niemcy stworzyły niemiecką Europę przez przypadek. Nie widzi w tym problemu, ale w optyce Schumana to jest zasadniczy problem, który jesteśmy w stanie rozwiązać tylko w momencie kiedy wszyscy się o to troszczą, łącznie z Niemcami, gdzie chodzi o pewne samoograniczenie w niemieckiej polityce, żeby wykluczyć niemiecką dominację, żeby postawić jako jeden z celów polityki niemieckiej uniknięcie dominacji niemieckiej w Europie. To jest niezwykle chrześcijańskie wyzwanie. Po marksistowsku, albo po pogańsku takiego zadania sobie się nie postawi. I teraz pytanie, przed którym stoimy dzisiaj to jest również pytanie o stworzenie jednego państwa europejskiego. To właśnie jest propozycja Manifestu z Ventotene: wspólna armia, wyjęcie wojsk spod dowództw państw członkowskich.

U źródła tego podejścia Spinellego stoi negatywny stosunek do państwa jako takiego. Zgodnie z marksizmem państwo jest źródłem nieszczęść i wyzysku i musi być zlikwidowane. W zamian Spinelli proponuje zlikwidowanie państw narodowych i stworzenie jednego państwa europejskiego. To jest błąd logiczny, ponieważ Spinelli wyraża przekonanie, że jeśli zlikwidujemy państwo narodowe, które jest źródłem problemów, a stworzymy większe państwo, to ono już nie będzie źródłem problemów. Ale jeżeli państwo jest złe z zasady, to państwo europejskie będzie jeszcze gorsze. U św. Augustyna mamy taką przestrogę, że władza jest związana z pychą człowieka, a im większe państwo, tym więcej okazji do pychy dla władzy. Mówię to w takim kontekście, że mamy dwa projekty integracji europejskiej. Jeden, oryginalnie, to jest utworzenie nowego Związku Sowieckiego w Europie. Ja mam dość tego jednego. Natomiast równocześnie jestem zwolennikiem procesu integracji. I z tego powodu to mówię, z troski o to, jaki kształt ten proces integracji będzie przybierał, a w związku tym także na ile on będzie trwałym procesem.

W adhortacji Ecclesia in Europa Jana Pawła II papież zawiera takie zdanie, że wszystkie byty polityczne w Europie, które były oparte na dominacji, rozpadły się, bo europejskie narody nie lubią dominacji nad sobą, dlatego że jesteśmy ludźmi wolnymi. Cenimy sobie wolność i te struktury polityczne, w których zorganizowane jest nasze życie społeczne, one muszą odpowiadać temu, kim jesteśmy. Teologicznie mówimy tu o zasadzie pomocniczości. To znaczy, że kompetencje powinny pozostawać na najniższym możliwym poziomie, bo to odpowiada godności człowieka. I tylko w momencie, kiedy sobie na tym niższym poziomie nie radzimy, przekazujemy te kompetencje wyżej.

Zasada pomocniczości jest wpisana do unijnego traktatu,

ale to nie przeszkadza w tym, że ludzie, którzy mają władzę, zawsze chcą jej mieć więcej. Stąd czuwanie nad tym, żeby zasada pomocniczości rzeczywiście była przestrzegana w europejskiej polityce, to jest jedno z naszych zadań, nas chrześcijan. Stąd można sobie wyobrazić reformę traktatów unijnych, ale taką, która polega na tym, żeby przejrzeć kompetencje, które dzisiaj ma Unia Europejska i niektóre z nich prawdopodobnie zwrócić państwu narodowemu. Trudno wyobrazić sobie, że politycy, którzy mają władzę samorzutnie tego dokonają i stąd to, o czym pisze Spinelli można odrzucić, bo on proponuje rewolucję zamiast demokracji, ale ja wolę Schumana od Spinellego.

Wykład ks. prof. Piotra Mazurkiewicza, wygłoszony w Collegium Bobolanum w Warszawie

Prof. Margriet Krijtenburg:

Musimy ponownie doprowadzić do tego, aby moralność rządziła instytucjami

Jesteśmy dziś w bardzo szczególnym punkcie czasu w Europie. Kilka dni temu obchodziliśmy Dzień Europy. Widzimy wszystkie te zmiany, które zachodzą na naszym kontynencie. Gdzie jest miejsce dla wartości Schumana? Widzę, że wiele osób mówi o Schumanie, ale w ogóle nie podzielają jego wartości.

Prof. Margriet Krijtenburg: Tak. Dziękuję bardzo za pytanie, ponieważ uważam, że Schuman jest bardzo aktualny. Jego sposób myślenia jest sposobem myślenia, którego potrzebujemy w dzisiejszych czasach. Stawia osobę w związku ze wspólnym dobrem w centrum wszystkich struktur. To jeden z najważniejszych punktów, które straciliśmy z oczu. A potem ma tę postawę pojednania, pozytywne nastawienie, skupienie się na pozytywach każdej osoby, każdego kraju itd. Wspominam tylko, jak to się zaczęło, ponieważ świętujemy teraz 75. rocznicę Deklaracji Schumana, a w tym czasie, 75 lat temu, również Europa była w rozsypce. Mieliśmy zagrożenie komunizmem, mieliśmy zagrożenie wojną koreańską, która właśnie się rozpoczęła i oczywiście nędzę w całej Europie, więc to był naprawdę niebezpieczny czas. W dzisiejszych czasach jest również dość niebezpiecznie. I wojny między Niemcami a Francją, które trwały przez stulecia, od 843 r. i te wszystkie dotyczyły Alzacji i Lotaryngii. To, co Schuman zrobił, chciał pojednania między Niemcami i Francją, arcywrogami, którzy używali narzędzi wojny – węgla i stali – jako narzędzi pokoju, umieszczając je na ponadnarodowych elementach, aby nie były już ani francuskie, ani niemieckie, ale należące do równych partnerów.

Nie mówię, że powinniśmy widzieć wszystkie problemy dokładnie w ten sposób. Oczywiście, że nie. Ale często to właśnie z powodu zasobów mamy te ogromne problemy, które mamy. I myślę, że możemy czerpać inspirację z jego sposobu myślenia.

Zwłaszcza, że teraz grozi nam komunizm. Altiero Spinelli był trockistą. Jego Manifest z Ventotene jest rdzeniem zmian traktatowych, rdzeniem Traktatu Lizbońskiego, rdzeniem Białej księgi w sprawie przyszłości Europy, więc główne dokumenty opierają się na manifeście komunistycznym.

Nie wiem, czy się z tym całkowicie zgadzam. Myślę, że to raczej tak, że straciliśmy z oczu moralność projektu. Mówiąc o moralności chcę powiedzieć, że człowiek powinien być w centrum, związany ze wspólnym dobrem. I oczywiście mamy korzenie chrześcijańskie. Altiero Spinelli był włoskim komunistą, co również różni się od komunistów, których znamy z Rosji itd. Jest też wymiar kulturowy, duchowy wymiar chrześcijaństwa, który jakoś tam jest. Wiara, głęboka wiara w Boga, być może jest absolutna. Nie mogę powiedzieć, jak jest z Altiero Spinellim, ponieważ nie jestem specjalistą od Altiero Spinelliego, ale oczywiście

znam jego pracę, jego Manifest. Zdecydowanie uważam, że wszystko opiera się na Deklaracji Schumana, ale straciliśmy z oczu właśnie moralny i chrześcijański wymiar człowieka, więc chodzi o to, że jeśli pasujemy do siebie ekonomicznie, wtedy okazujemy solidarność.

Tylko po to, żeby dać pani pojęcie, jak patrzę na temat migracji... To moja osobista opinia, ale potrzebujemy zmiany sposobu myślenia. Zmiany paradygmatu w myśleniu. Pochodzę z Holandii. Jest bardzo rozwinięta. Jesteśmy bogaci, można powiedzieć, przynajmniej w porównaniu z krajami takimi jak Afryka. Schuman już powiedział, że jak tylko sytuacja w Europie będzie mniej więcej w porządku, również ekonomicznie, politycznie i będziemy mieli trochę bogactwa, naprawdę powinniśmy zadbać również szczególnie o kontynent afrykański, gdzie mamy wiele krajów zachodnich, które kolonizują go wszędzie, szczególnie z tego powodu, ale też z innych powodów. I myślę, że my, dzięki naszej wiedzy, możemy zmienić nieurodzajny grunt w żyzny grunt. Uniwersytet w Hadze jest z tego bardzo znany. Jeśli wyeksportujemy tę wiedzę do krajów afrykańskich, może to stać się ponownie żyznym terytorium. I zrobimy to za darmo. Jeśli zatem będziemy mieć takie nastawienie, ludzie będą mogli tam zostać i pracować. Mogą rozwijać się gospodarczo o wiele lepiej. Nie będą mieli zamiaru wyjeżdżać za granicę, do Europy, ponieważ tutaj mają rodziny i czują się szczęśliwi. Albo istniało zagrożenie ubóstwem, a także zagrożenie terroryzmem. Będziemy mieli znacznie mniejszy sukces, ponieważ im wiedzie się dobrze.

To jest pewnego rodzaju zmiana nastawienia. Ludzie w Afryce to też ludzie, a z Azji – też ludzie. A ci migranci środowiskowi przyjeżdżają również ze względu na mieszkania.

Wiem, że mamy wiele ekspertyz, również dzięki pracom Delta, jak znaleźć mieszkania i tym podobne. To samo, jeśli możesz pomóc i tam pojedziemy, zostaniemy tam i będziemy współpracować z ludźmi, którzy nie mają wielu mieszkań, ludzie nie będą musieli przychodzić do ciebie. I myślę, że to się skończy, populizm i wszystkie te rzeczy, ponieważ nie mamy ekstremalnego społeczeństwa – wielokrotnie jesteśmy lewicowi lub prawicowi i nie ma środka. I to jest właśnie chrześcijańskie, że dbasz również o innych ludzi. Źródłem problemu jest to, że właśnie musimy doprowadzić do tego, aby moralność ponownie rządziła instytucjami.

UE nigdy nie miała być projektem katolickim ani chrześcijańskim, ale nasze korzenie to europejskie dziedzictwo, tradycja rzymsko-grecka, żydowsko-chrześcijańskie korzenie. Możesz być ateistą, ale nadal masz system opieki zdrowotnej, prawo, co jest dobre, a co złe – to nadal prawo

rzymskie – i edukację – wszystkie te duże obszary zainteresowań mają chrześcijańskie korzenie. Myślę, że powinniśmy wrócić do korzeni i zająć się problemem u źródła. Dlatego wspominam o migracji, ponieważ jeśli zajmiesz się migracją u źródła, również ludzie tutaj znów będą ciszej.

Czy nie obawia się Pani, że cała ta migracja ma swój cel? Istnieje paneuropejski projekt Coudenhove-Kalergiego i to jest tego rodzaju proces? Ktoś chce odciąć te chrześcijańskie korzenie, chce zmienić istotę społeczeństw i stworzyć paneuropejskie społeczeństwo o cechach negroidalnych.

Nie mogę patrzeć w przyszłość, co się wydarzy. Osobiście się nie boję, ale myślę, że to ogromny sposób, aby wezwać nas, chrześcijan również, do podniesienia naszego powołania. Przytoczę wypowiedź świętego Jose Marii. Powiedział: Ten światowy kryzys jest kryzysem świętych. Myślę, że im bardziej podniesiemy nasze powołanie jako dobrzy chrześcijanie, tym bardziej będziemy jak kamień w wodzie – tworzący kręgi. A te kręgi tworzą kręgi, a te kręgi tworzą kolejne kręgi. Jaką garstkę chrześcijan mogą zrobić. Chrystus pokazał, co może zrobić jedna osoba. Schuman również to zrobił. Nigdy nie miał tak długiego okresu pokoju wśród państw członkowskich UE, jak teraz. A także on sam był przykładem. Teraz jest sługą Bożym. Został przez papiestwo wydany dekret o heroiczności jego cnót w 2021 r., a to oznacza, że żył cnotami na poziomie heroicznym. Jeśli przynajmniej spróbujemy żyć cnotami na poziomie heroicznym, świat się zmieni. Historię piszą ludzie, ale to, co może zrobić jedna osoba, jest niesamowite. A to, co może zrobić kilka osób, jest jeszcze bardziej niesamowite. Chrześcijaństwo nie jest na całym świecie. Zaczęło się od zaledwie 12 apostołów. Naprawdę mam nadzieję i myślę, że musimy być ludźmi nadziei. A strach zmniejsza nasze wymiary. Jeśli się boimy, świat staje się coraz mniejszy. I myślę, że my, chrześcijanie, musimy zrobić dokładnie odwrotnie. Nie powinniśmy się bać. Powinniśmy oczywiście być realistami, tak jak Schuman. Dlatego odnoszę się do tego pierwszego okresu, kiedy pojawiła się Deklaracja Schumana, to był okropny czas, było wiele strajków komunistycznych, całkowicie bardzo złych dla Europy.

Europa Środkowo-Wschodnia została zalana przez komunistów, ale również Europa Zachodnia mogła zostać zalana przez komunizm. Oczywiście mieliśmy pomoc Marshalla. Potrzebowaliśmy tego, co było możliwe, aby zrealizować ten plan Schumana. Nie mieliśmy konkretnego planu, ale mieliśmy wizję i to było europejskie dziedzictwo jak spoiwo dla Europy Zachodniej, Środkowej i Wschodniej. Dzieliliśmy się tym dziedzictwem i staraliśmy się mu sprostać, dokładnie tego rodzaju walka, której wymaga się od każdego chrześcijanina. Ze względu na dobrobyt zapomnieliśmy o tej wewnętrznej walce. Myślę, że powinniśmy być dumni z naszego własnego dziedzictwa, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Jeśli znamy nasze dziedzictwo, możemy łatwo zaakceptować różne kultury. Wychodzimy poza to. Możemy je podwyższyć i możemy się nawzajem nawracać. I to nie jest problem. Migracja również nie byłaby problemem. I jednocześnie myślę, że naprawdę powinniśmy pracować nad korzeniami problemu. Dlatego wspomniałam o migracji, że naprawdę staramy się ożywić gospodarkę w ich własnych krajach, więc nie ma potrzeby, aby przyjeżdżali tutaj. Nie mówią, że Europa jest rajem, bo Europa rajem nie jest.
Jeśli mogą tam zostać dłużej, musimy ich tu zintegrować tak szybko, jak to możliwe, aby dołączyli do społeczeństwa, pracowali i byli dobrymi obywatelami, tak jak my. Ale zapobiegajmy problemom, działając u korzeni w tych krajach. Myślę, że to również nasza chrześcijańska odpowiedzialność, aby wyjść poza to, aby nie widzieć bezpośrednio tutaj, że pracujemy razem, ale także u źródła problemów.

Mówiła Pani o edukacji. Wiem, że ma Pani własny projekt edukacyjny o Schumanie. Czy mogłaby Pani opowiedzieć o tym trochę?

Zrobiłam doktorat w 2012 roku i tam usłyszałam jedną z rzeczy, które mówi się na podziękowanie za rok akademicki: społeczeństwo powinno czerpać korzyści z czasu, który poświęca tobie, że byłeś w stanie przeprowadzić te studia, te badania. I pomyślałem, co odkryłam u Schumana, odkryłam studia europejskie, wiedziałam o Deklaracji Schumana, ale zawsze było tak: Monnet był intelektualnym ojcem, to projekt ekonomiczny itd. Ze względu na mój doktorat zdałam sobie sprawę, że gospodarka jest ważna, ale to mit. Poprzez gospodarkę może nastąpić polityczna unifikacja służąca obywatelowi, osobie i społeczności. To było tak: Och, to było niesamowite, w jaki sposób myślał Schuman i w konsekwencji żył tak, jak żył.

Uczę więc na Uniwersytecie Nauk Stosowanych, tam zaczynałam. Dzisiaj mamy 12. Międzynarodowy Kongres Studentów Schumana, więc opowiadam studentom o Schumanie i przez sześć tygodni, dwa razy w tygodniu, a nawet trzy razy w tygodniu, przez ostatnie trzy lata mieliśmy Program ColLab, Collaborative Online International Learning Program, więc byli też studenci połączeni online z Hiszpanii, Portugalii, Polski, Włoch, Indii. A ponieważ mamy Program Erasmus na naszym uniwersytecie, mieliśmy studentów z całej Europy, ale także z Afryki, więc było to niezwykle międzynarodowe.

Podczas tych sześciu tygodni uczęszczają na ten kurs, a następnie muszą pracować w grupach 12-osobowych z całego świata i rozmawiać na tematy takie jak przywództwo, ale także na koniec, jeśli dobrze znamy myśli Schumana, jeśli spojrzymy na UE i dzisiejszy świat, jak zareagowałby Schuman? I każda grupa wymyśliła rozwiązanie, korzystając z ram odniesienia Schumana. Zajęli się klimatem, zajęli się migracją, zajęli się UE i światem, zajęli się sprawami UE-Rosja, zajęli się wszystkimi tymi problemami i wykonali wspaniałą pracę. 62 studentów zaprezentowało się w kilku grupach, a wśród publiczności było 122 studentów, również z całego świata. I po każdej sesji odbywały się ożywione debaty. To było tak pełne nadziei, tak pozytywne! Ludzie mówili: Wow, nigdy nie myślałem, że mogę spojrzeć na problem w ten sposób. I kontynuowaliśmy do rozwiązania. Ci, którzy siedzieli publicznie, mieli za zadanie napisać esej, używając ram odniesienia Schumana, których właśnie nauczyli się podczas Kongresu, na temat problemu, którego chcieli, ale z punktu widzenia Schumana. A wyniki były niesamowite. To było niesamowite.

Poza tym pojechałam z kilkoma studentami do szkół międzynarodowych, a inna grupa studentów zagranicznych również musiała mówić o Schumanie w szkołach podstawowych. Zmieniłam swój komputer na książkę dla dzieci, ponieważ sądzę, że Schuman uważał za niezwykle ważny przedmiot nauczania w szkole podstawowej. A po sześciu tygodniach również uczniowie szkół podstawowych przyjechali na nasz uniwersytet i mieliśmy Dzień Schumana, wszelkiego rodzaju gry z nimi.

Rozmawiała Anna Wiejak

CO DALEJ?

Zmowa milczenia i co dalej?
Nie szalej, nie szalej.
Szalony taniec, wszystko się kręci
coś wypadło z pamięci.

Nie pamiętam wczorajszych zdarzeń
ciekawość wciąga do następnych wydarzeń.
Jakie będzie jutro, od kiedy się liczy
słychać krzyk w przeźroczystej ciszy.

Czerwony lakier na długich paznokciach
jak długo ma zostać?
Zeskrobać, czy acetonem zmyć
nie wolno z koloru kpić.

Włączyłam telewizor - tu kolor niebieski
nie widzę ani cienkiej ani grubej kreski.
Dwa słupki równej długości
czy ktoś się złości?

Nie lubię inflacji, wolę procenty i nikłe promile
w głowie się kręci i tyle.
Na czubku afro, loki jak obrączki złote
długo je czeszę tam i z powrotem.

Grzebień nie taki, czy luki w pamięci
lok, lok ciągle się kręci.

Elżbieta Pawlak

SCHUMAN OPTICS MAGAZINE

"Service to humanity is an obligation equal to that dictated by loyalty to our nation."

"Służba ludzkości jest powinnością równą tej, jaką dyktuje nam wierność naszemu narodowi."

ROBERT SCHUMAN

ISSN: 2956-4484

Copyright © Instytut Myśli Schumana

Redakcja wyraża zgodę na przedruki pod warunkiem podania źródła.

The editors agree to reprints provided the source is acknowledged.